

**PALMY
WIELKANOCNE
AMBASADORKI
Z REGIONÓW KURPI
I WILEŃSZCZYZNY**



ISBN 978-609-8299-72-4

Informacja bibliograficzna jest dostępna na portalu Litewskiego Integralnego Systemu Informacji Bibliotecznej (LIBIS) ibiblioteka.lt

Tekst: Irena Mikulewicz (palma wileńska)
Justyna Ostrowicka (palma kurpiowska)

Tłumaczenie LT/EN: Maria Kleczkowska

Redakcja: Monika Urbanowicz

Projekt graficzny: Sławomir Subotowicz

Zdjęcia: Justyna Ostrowicka, Emilija Zubriakova

Skład i przygotowanie do druku: Sławomir Subotowicz

Kierownik projektu: Paulina Mikołajczyk, Natalija Magdalena Urbanovič

Nakład 550 egzemplarzy (250 egzemplarzy Litwa; 300 egzemplarzy Polska)

Druk: Standart Imprensa
Darius ir Girėno g. 39
02189 Vilnius, Lithuania

Wilno, 2025 r.

Publikacja powstała w ramach projektu programu Interreg VI-A Litwa-Polska „Wicie palm – rozwój turystyki kulturowej w celu zachowania lokalnego dziedzictwa kulturowego i poprawy dobrobytu społecznego mieszkańców rejonu wileńskiego (LT) i gminy Rozogi (PL)”



Muzeum Etnograficzne Wileńszczyzny



Gmina Rozogi

Wstęp

PALMA WIELKANOCNA jest jednym z najbardziej charakterystycznych i rozpoznawalnych elementów dziedzictwa kulturowego. Analiza jej historii, symboliki oraz współczesnych form zachowania tradycji pozwala wyciągnąć kilka istotnych wniosków dotyczących znaczenia tej formy sztuki ludowej dla społeczności lokalnej i szerszego kontekstu kultury.

Palma stanowi wyraźne połączenie tradycji religijnej i lokalnej praktyki ludowej. Jej korzenie sięgają obrzędów Niedzieli Palmowej, które już w IV wieku praktykowano w Jerozolimie, a w Polsce i na Litwie przyjęły formę wykorzystania lokalnych materiałów, przede wszystkim ziół, wierzby, jodły, borówki i bukszpanu. Wyjątkowość palmy wielkanocnej polega na tym, że łączy wymiar religijny – symbolizujący mękę i triumf Jezusa – z praktykami ochronnymi i magicznymi, typowymi dla dawnych wierzeń ludowych. Palmy pełniły funkcję amuletu chroniącego domostwa przed pożarem, chorobami i złymi duchami, a także zapewniały urodzaj i pomyślność rodzinie.

Proces tworzenia palmy wielkanocnej jest wyrazem wysokiego kunsztu rękodzielniczego i dbałości o estetykę tradycji. Techniki wykonywania palm wymagają precyzji i cierpliwości. Na Kurpiach już od początku Wielkiego Postu twórcy przygotowują kwiaty z bibuły, które następnie łączy się w barwne kompozycje zdobiące tyczki o wysokości nawet kilkunastu metrów. Różnorodność palm – papierowe, mieszane i zielone – oraz ich bogactwo kolorystyczne świadczą o dużej kreatywności mieszkańców regionu oraz o ciągłym rozwoju lokalnej sztuki ludowej. Na Wileńszczyźnie proces tworzenia palmy trwa cały rok. Zaczyna się zasiewaniem kwiatów na wiosnę, zbieraniem i farbowaniem latem, suszeniem jesienią i kończy pracowitym wiciem przez całą zimę.

Niezależnie jednak od regionu proces tworzenia palm stanowi nie tylko przygotowanie do świąt, ale także głęboko zakorzeniony rytuał przekazywania tradycji z pokolenia na pokolenie. Każda palma staje się świadectwem więzi między dawnymi a współczesnymi twórcami, łącząc w sobie elementy natury, wiary i sztuki ludowej. To właśnie w tych barwnych, misternie splecionych kompozycjach odbija się duch wspólnoty i potrzeba zachowania dziedzictwa, które do dziś stanowi nieodłączny symbol wielkanocnego świętowania.

Įvadas

VELYKŲ VERBA yra vienas iš ryškiausių ir atpažįstamiausių kultūros paveldo elementų. Jos istorijos, simbolikos bei šiuolaikinių tradicijų analizė leidžia padaryti keletą svarbių išvadų apie šios liaudies meno formos reikšmę vietos bendruomenei ir platesniame kultūros kontekste.

Verba yra aiškus religinės tradicijos ir vietinių liaudies papročių junginys. Jos šaknys siekia Verbų sekmadienio apeigas, kurios jau IV amžiuje buvo praktikuojamos Jeruzalėje, o Lenkijoje ir Lietuvoje įgavo vietinį pavidalą – naudojant vietines medžiagas: žoles, gluosnį, egles, bruknes ir buksmedį.

Velykų verbos išskirtinumas slypi tame, kad ji jungia religinį aspektą – simbolizuojantį Jėzaus kančią ir pergalę – su apsauginėmis bei maginėmis praktikomis, būdingomis seniesiems liaudies tikėjimams. Verbos atliko amuleto funkciją – jos saugojo namus nuo gaisro, ligų ir piktųjų dvasių, taip pat turėjo užtikrinti šeimai derlių ir klestėjimą. Verbos kūrimo procesas yra aukšto rankų meistriškumo ir estetinio jautrumo išraiška. Verbos pynimo technikos reikalauja tikslumo ir kantrybės. Kurpių krašte (Kurpiai) meistrai jau nuo Didžiojo pasninko pradžios gamina popierinius gėlių žiedus, kurie vėliau sujungiami į spalvingas kompozicijas, puošiančias ilgas kartis net keliolikos metrų aukščio.

Įvairios verbų rūšys – popierinės, mišrios ar žalios – ir jų spalvų gausa liudija vietos gyventojų kūrybiškumą bei nuolatinę liaudies meno tradicijos raidą.

Vilniaus krašte verbos gamybos procesas tęsiasi visus metus: prasideda pavasarį, kai sėjamos gėlės, vasarą renkamos ir dažomos, rudenį džiovinamos, o žiemą – kruopščiai pinamos.

Nepriklausomai nuo regiono, verbos kūrimas yra ne tik pasiruošimas šventėms, bet ir gilus ritualas, kuriuo perduodamos tradicijos iš kartos į kartą.

Kiekviena verba tampa ryšio tarp senųjų ir šiuolaikinių kūrėjų liudijimu, jungiančiu gamtą, tikėjimą ir liaudies meną. Šiose spalvingose, kruopščiai supintose kompozicijose atsispindi bendruomenės dvasia ir troškimas išsaugoti paveldą, kuris iki šiol yra neatsiejamas Velykų šventės simbolis.

Introduction

The EASTER PALM is one of the most distinctive and recognizable symbols of cultural heritage. An exploration of its history, symbolism, and the contemporary ways in which the tradition is preserved allows us to draw important conclusions about the meaning of this form of folk art – both for local communities and for the broader cultural landscape.

The palm is a vivid meeting point between religious tradition and local folk practice. Its roots reach back to the Palm Sunday rituals that were already celebrated in Jerusalem as early as the 4th century. In Poland and Lithuania, these rituals took on a unique regional form, shaped by the use of native materials – herbs, willow, fir, bilberry, and boxwood. The Easter palm's distinctiveness lies in its fusion of the sacred and the magical: it is at once a symbol of Christ's Passion and triumph, and a protective charm meant to guard homes from fire, illness, and evil spirits. It was also believed to bring fertility and prosperity to the family.

The process of creating an Easter palm reflects both remarkable craftsmanship and a deep aesthetic sensibility rooted in tradition. The techniques demand precision and patience. In the Kurpie region, preparations begin at the start of Lent: artisans make paper flowers which are later assembled into vibrant compositions adorning poles that can reach several meters in height. The diversity of palms – whether made entirely of paper, combining greenery and paper, or composed solely of plants – as well as their dazzling colors, testify to the creativity of local makers and to the ongoing vitality of regional folk art.

In the Vilnius region, the process lasts the entire year. It begins with the sowing of flowers in spring, followed by gathering and dyeing them in summer, drying in autumn, and finally the laborious weaving that continues throughout the long winter months.

Regardless of region, however, creating a palm is not merely a form of preparation for Easter – it is a ritual deeply rooted in the transmission of heritage from one generation to the next. Each palm becomes a living testimony to the bond between past and present creators, uniting elements of nature, faith, and folk artistry. In these colorful, intricately woven compositions, the spirit of community is preserved – a quiet need to nurture and protect the legacy that, to this day, remains an inseparable symbol of Easter celebration.



PALMA KURPIOWSKA

Niebo eksploduje kolorem. Barwne palmy kołyszą się nad głowami uczestników, przesłaniając słońce i całe niebo, które mieni się przez bibułkowe płatki niczym przez kolorowe szkółka. W powietrzu unosi się zapach wiosny i kadzidła z kościoła, słychać szelest liści, pomruk rozmów i melodię pieśni oplatającą wszystko wokół. To nie tylko procesja – to barwna rzeka ludzi i roślin, która płynie przez miasteczko, przez czas i tradycję.

Gmina Rozogi na Kujawach cieszy się głęboko zakorzenioną tradycją procesji z palmami i konkursu na największą palmę wielkanocną.

Rozogi określa się mianem pogranicza kultur, gdyż spotykają się tu tradycje Kurpiów i Mazurów. Tradycje tego regionu znacząco różnią się od zwyczajów sąsiednich obszarów, zachowując własny, niepowtarzalny charakter wynikający z przenikania się wpływów mazowieckich i kurpiowskich.

Pierwsze zetknięcie z palmą kurpiowską określane jest mianem: szok estetyczny. Przed oczami wyrastają konstrukcje tak ogromne, że wydają się niemal nierealne – barwne, misternie utkane z setek papierowych kwiatów. Po pierwszym zachwycie przychodzi czas na refleksję: te palmy tworzone są tu, na miejscu – w domach sąsiadów.

Powstają w rękach kobiet i mężczyzn, którzy na co dzień zajmują się nauczaniem, prowadzeniem gospodarstw czy wychowywaniem dzieci. To okazuje się zdumiewające dla tych, którzy wcześniej wyobrażali sobie, że palmy tworzą tylko wyspecjalizowani artyści czy mistrzowie ludowi.

Ta myśl rozpala ciekawość. Pojawia się wiele pytań: skąd pochodzi ta tradycja? Jak powstają takie niesamowite dzieła? Od czego zależy ich forma?



Warto zacząć od początku...

Pierwszy konkurs palmy wielkanocnej w Rozogach odbył się w 1996 roku. Zrodził się z entuzjizmu i pasji – ze spotkania dwóch osób, którym zależało na tym, by miejscowe tradycje nie zginęły w codziennym pośpiechu. Ksiądz proboszcz Józef Midura i ówczesny wójt Józef Zapert postanowili, że Rozogi zasługują na swoje święto palmy.

Kiedy ksiądz Józef przybył do parafii dwa lata wcześniej, nic nie zapowiadało, że tak szybko i głęboko rozkocha się w tej ziemi. Urzekły go tujejsze opowieści, język, ludzie i ich nieoczywiste talenty. Kurpiowszczyzna stała się jego miejscem na ziemi. W 1995 roku, razem z wójtem Zapertem i jego żoną, udał się do Łysych (gmina sąsiadująca z Rozogami), aby zobaczyć na własne oczy słynny konkurs kurpiowskiej palmy wielkanocnej (organizowany od 1969 roku). Wydarzenie zrobiło na zebranych ogromne wrażenie, a doświadczenia tam zdobyte zaowocowały nowym projektem. Powrót do Rozóg nastąpił z sercami pełnymi inspiracji i przekonaniem, że to przedsięwzięcie da się zrealizować także tutaj.

I udało się. Już rok później, w 1996 roku, Rozogi miały swój pierwszy konkurs. Jak podkreślał ks. Midura, celem nie była rywalizacja z Łysymi, lecz pokazanie talentów, kunsztu i umiejętności mieszkańców gminy. Z początku wydarzenie miało kameralny, gminno-parafialny charakter. Z czasem jednak rozrosło się, przyciągając coraz więcej uczestników – dziś nosi rangę imprezy powiatowej. Palmy oceniane są w dwóch kategoriach – indywidualnej i grupowej, z podziałem na dzieci i dorosłych.

Z roku na rok przybywa uczestników. Bywają lata, gdy zgłoszonych palm jest ponad siedemdziesiąt – od niewielkich, półtorametrowych, po ogromne, pięciometrowe konstrukcje, które ledwie mieszczą się w drzwiach kościoła. W Niedzielę Palmową wszystkie trafiają do wnętrza świątyni: stoją przy ołtarzu, wzdłuż naw bocznych, wypełniając przestrzeń feerią barw i zapachem wiosny. Trudno nie poczuć zachwyty – i lekkiego... onieśmienia. Ich majestat, wyrastający ku sklepieniu kościoła niczym barwny las, budzi podziw i szacunek – jakby w tych imponujących kompozycjach zamknięta była i modlitwa, i praca, i duma całej wspólnoty.

Po nitce do kłębka a właściwie od kłębka do palmy...

Proces tworzenia palmy zaczyna się od zakupu bibuły. I tu potrzebna jest czujność. Często zdarza się, że to, co dla większości uchodzi za bibułę, w rzeczywistości bywa krepiną – sztywniejszym materiałem z delikatnymi prążkami. Bibuła to lekki, prześwitujący papier, używany dawniej do szkolnych witraży. Wiedza wielu adeptów sztuki wicia palmy kończy się na prostych, nawet dziecięcych dekoracjach z papieru, toteż warsztaty organizowane przez znawczynie sztuki ludowej wprowadzają w zupełnie inny wymiar. To przede wszystkim spotkanie z materiałami i technikami dotychczas nieznanymi.

Na warsztatach panuje zazwyczaj sceptycyzm wśród części uczestników, którzy nie wierzą, że uda się „skręcić kwiatek” – w Rozogach bowiem palmy się nie „robi”, lecz „kręci”. Elżbieta Kasznia – to prawdziwa Kurpianka, która potrafi „zaczarować” krepinę. Podczas prowadzonych przez nią zajęć już po kilku minutach staje się oczywiste, że jej dłonie to niezwykle warsztat, a palmy to prawdziwa pasja. Opowiada o kwiatach z wyczuciem i swobodą, bo zna każdy ruch nożyczek i każdy skręt papieru.

– Nie można kręcić „na pamięć” – powtarza jak mantrę. – Trzeba się rozejrzeć, popatrzeć, jak naprawdę wygląda kwiat. Zrozumieć, z czego wynika jego kształt. Natura jest najlepszym wzorem. Pokazuje, jak ciąć, naciągać, zwijać, wywijać. Jak z płaskiego paska krepiny i kawałka drutu stworzyć małe dzieło sztuki. Dla niej jest to precyzja i rytm, dla wielu uczestników – czarna magia.

Jej zdaniem, mimo że większość tutejszych kwiatów – róże, astry, goździki, krokusy, szyszki – powstaje według podobnych schematów, nie istnieje jedna „właściwa” metoda kręcenia. Każdy wykonuje kwiaty nieco... po swojemu. „Trzeba się inspirować naturą” – to główne przesłanie: obserwować, jak wygląda prawdziwy kwiat i próbować oddać jego ruch oraz ułożenie. Gdy opowiada o kolejnych pomysłach, ręce cały czas coś formują – marszczą papier, zwijają płatek, podkręcają końcówkę druczika. Bez przerwy powstaje nowy kwiat.

Mistrzowie rzemiosła potrafią tworzyć praktycznie wszystko – od stokrotek, maków i tulipanów po malwy, fiołki, a nawet całe gałązki jabłoni czy bzu.

Kurpiowskie „Zrób To Sam” – kwiaty z bibuły krok po kroku

MLECZ

❖ Odetnij pasek żółtej krepiny o długości około 25 cm i szerokości 3 cm.

❖ Delikatnie naciągnij pasek, a następnie złoż go wzdłuż na pół, powtarzając tę czynność aż pozostanie około 5–6 cm materiału.

Nacinaj powstały pasek do około 2/3 szerokości, tworząc wąskie frędzelki.

❖ Rozłóż pasek tylko jeden raz (nie rozwijaj go całkowicie), a następnie, ściskając dolną – naciętą – część, zawijaj krepinę wokół własnej osi, tak aby frędzle skierowane były ku górze.

❖ Owiń dół kwiatka drucikiem – i gotowe!

GOŹDZIK (A WŁAŚCIWIE DWA)

❖ Przygotuj pasek krepiny o długości 50 cm i szerokości 6 cm.

❖ Rozciągnij go lekko, a następnie złoż wzdłuż na pół.

❖ Rozetnij pasek wzdłuż przy użyciu nożyczek z ząbkami. Jeśli takich nie posiadasz, można wyciąć drobne ząbki nożyczkami zwykłymi – dzięki temu płatki będą bardziej realistyczne. Z jednego paska uzyska się od razu dwa paski bibuły, czyli dwa kwiatki.

❖ Aby uformować kwiat, zawijaj bibułę niezbyt ściśle, tworząc lekkie fałdki i falbanki.

❖ Gdy pasek się skończy, zwiąż kwiatek drucikiem.

ASTER

❖ Potrzebne są dwa paski krepiny: pierwszy – 50 cm długości i 6 cm szerokości; drugi (na środek kwiatu) – 25 cm długości i 3 cm szerokości.

❖ Oba paski rozciągnij, złoż kilka razy wzdłuż na pół i nacinaj – szeroki w cienkie frędzelki, a węższy tylko na czubeczku.

❖ Węższy pasek zwiń wokół własnej osi, tworząc środek kwiatu.

❖ Następnie owiń wokół środka wcześniej przygotowany, szeroki pasek – dość ściśle, aby aster nabrał kształtu.

❖ Zwiąż dół drucikiem, a potem delikatnie rozłóż palcami płatki, by odstąpić środek.

SZYSZKA / RÓŻA

❖ Odetnij pasek krepiny o długości 25 cm i szerokości 10 cm.

❖ Rozciągnij go, a następnie zwiń górną krawędź palcami – tak, aby przypominała zawinięcie cukierka.

❖ Przygotowany pasek można:

✓ zwinąć wokół własnej osi – powstanie róża;

✓ zwiąć od środka ku dołowi, tworząc stożek przypominający szyszkę.

❖ Na koniec owinąć drucikiem – i kolejny kwiat gotowy.

KROKUS

❖ Przygotuj trzy równe paski bibuły o wymiarach 10 × 3 cm.

❖ Każdy pasek skręć w połowie jak cukierka, złoż na pół, a następnie w miejscu zgięcia rozciągnij delikatnie, aby uzyskać zaokrąglony kształt płatki.

❖ Powtórz czynność dla pozostałych pasków.

❖ Na środek kwiatu przygotuj pasek gładkiej bibuły (10 × 5 cm). Połóż na nim kulkę waty, owiń ją bibułą i skręć dół.

❖ Wokół środka ułóż trzy płatki, obłą stroną do góry, i zwiąż drucikiem.

Na koniec uformuj kwiat, rozkładając lub przy-
mykając płatki wedle uznania.

Podczas pierwszych prób często krepina ucieka z rąk, a frędzelki kończą się dziurami, ale nie od razu Kraków zbudowano... Można zacząć od... trawy.

Kurpiowskie „Zrób To Sam” – wersja dla początkujących: trawa

Rozwiń całą rolkę zielonej krepiny i rozetnij ją wzdłuż szerokości na trzy równe części, tak aby powstały trzy długie paski bibuły.

Każdy pasek delikatnie naciągnij, a następnie złoż kilka razy na pół – tyle, by nadal można było przeciąć wszystkie warstwy naraz.

Natnij nożyczkami frędzelki na całej długości paska, sięgając do około 2/3 jego szerokości. Frędzelki powinny mieć około 1 cm szerokości.

Po rozłożeniu uzyskasz długi pasek krepiny z gęstymi frędzlami.

Następnie każdy frędzel skręć wzdłuż między palcami, tworząc cienkie, spiralne źdźbła trawy.

Każda palma potrzebuje mnóstwo trawy. Praca okazuje się żmudna, ale prosta: rozciąć krepinę, naciąć frędzle, każdy skręcić jak źdźbło. Nie ma w tym może wielkiej sztuki, lecz pozwala przyzwyczać

palce do pracy, a także zapoznać się ze światem palm – od strony trawy, tej najmniej efektownej, ale absolutnie niezbędnej.

Bez kija nie podchodź...

Kiedy adepci sztuki palmiarskiej stają się naprawdę zieloni na szczęście tylko od koloru bibuły, która przykleja się do ubrania, bo głowa jest pełna pomysłów, a ręce już bardziej wprawione, należy przejść do kolejnego etapu tworzenia. Jaka jest finalna konstrukcja? Chodzą pogłoski o kiju na długość trzech metrów... O dużych ilościach taśmy klejącej... O zszywkach do dużego zszywacza... Pojawia się też pytanie: kto to wszystko połączy?

I w tym momencie pojawia się Zofia Zielińska – Kurpianka z dziada pradziada, która wykonywała kwiaty z bibuły już jako mała dziewczynka, razem z mamą i babcią, w drewnianym domku w Wolkowych. W domu ojca, który grał na harmonii pedałowej, i gdzie zawsze coś dudniło, śpiewało, szeleściło bibułą. Kultura kurpiowska żyła dosłownie w każdym kącie.

Z opowieści Kurpianki wyłania się obraz rodziny, domu, w którym wszystko miało swój sens i miejsce. Na pytanie skąd wziął się pomysł na kwiaty z bibuły odpowiadała krótko – z potrzeby estetyki – dla ozdoby. W każdym domu takie kwiaty zawsze stały w świętym kąciku – przy obrazie lub figurce Matki Boskiej. Nie wiodły, nie wymagały podlewania, a zawsze były piękne. Zanurzano je nawet w wosku, by nabrały połysku i trwałości – tak, by przetrwały nie tylko święta, ale i kolejne lata. Dzięki temu trafiały również na groby, gdzie trwałość ich kolorów stawała się symbolem pamięci, która nie gaśnie.

Z bibuły powstawały nie tylko bukiety, ale też ozdoby domów. Kwiaty wstawiano do słoików z piaskiem, ale też przyczepiano do framugi drzwi czy okien. Zdobiły obrazy i sufity. Od zawsze znane były na Kurpiach *kierce* – „kwietne żyrandole” z grochu, piórek i bibuły, które kołysały się pod sufitem, oraz *pajaki* – kolorowe rozety ze zwisającymi wstążkami. Klej do ich mocowania robiło się samodzielnie z mąki i wody – bo nic nie mogło się zmarnować.

To właśnie ubóstwu i skromności Kurpiowie zawdzięczają przywiązanie do tak pięknej tradycji. Wyrosła z potrzeby duszy i umiłowania piękna. Jest symbolem cierpliwości, drobiazgowości i skupienia. Kurpiowskie dłonie, potrafią z kawałka papieru

stworzyć coś trwałego i budzącego zachwyt w kolejnych pokoleniach.

Dawne palmy były niewielkie. Używano kijów, które akurat były pod ręką – najlepiej z jodły albo świerka. Owijano je zieloną bibułą, tą cienką, bo krepiny wówczas jeszcze nie znano, a całość mocowano sznurkiem. Do kija, również za pomocą sznurka, przywiązywano bibułowe kwiaty: różowe, białe, żółte, czerwone, niebieskie – zawsze w rzędach, zawsze kolorowe. Palma nie mogła być jednobarwna; nawet jeśli bibuła bywała droga, musiała posiadać co najmniej dwa odcienie.

Kto choć raz porwał płatek z krepiny, wie, jakie to delikatne zajęcie – przy cienkiej bibułce prawdziwa próba cierpliwości. Warto również zwrócić uwagę, że pierwsze palmy nie były tak barwne. Do kręcenia kwiatów wykorzystywano papier, który był w domu. Wymagało to więc precyzyjności i troski, o to, by nie zmarnować ani kawałka papieru. Z czasem bibuła stała się bardziej dostępna.

W sklepach zawsze się znajdowała, zwłaszcza przed Wielkanocą. Dbali o to Żydzi z Myszynca (gmina w powiecie ostrołęckim, Kurpiowszczyzna). Trudnili się handlem, wszystko potrafili załatwić, więc i bibuła przed świętami nigdy nie zniknęła z półek. W tej historii nawet taki szczegół, jak papier, miał swój początek, znaczenie i ludzi, którzy o dbali ten wyjątkowy produkt.

Skoro dawniej palmy były małe, skąd wzięły się kije o długości trzech metrów? Odpowiedź jest prosta: z czasem wszystko się zmieniło. Bibuła stała się łatwiej dostępna, pojawiła się krepina, a do głosu doszło przekonanie, że im większa palma, tym większe szczęście i pomyślność dla domu. Z biegiem lat wzrosła też ranga Niedzieli Palmowej, procesji z palmami, a także – sąsiedzka rywalizacja. Kto miał największą i najbardziej okazałą palmę, ten budził podziw. Przepis na konkurs gotowy.

Zgodnie z rytmem serca

Przygotowanie odpowiedniego kija zależy od intencji i ambicji twórców palmy. Kiedy już decyduje się na wysokość palmy zostaje podjęta, kij znaleziony, okleja się go zieloną bibułą mocując taśmą klejącą – wychodzi sporo taśmy, ale efekt jest doskonały.

Kwiaty rozkłada się i grupuje. Kręcenie rozpoczyna się od korony – górnej części, w której królują największe ozdoby: gałązki bazi (żywe lub bibuło-

we), okazałe szyszki z krepiny i najbardziej okazałe kwiaty. Potem układa się warstwę trawy, przykleja taśmą, układa rząd kwiatów. Znow taśma, znow trawa. Każdy kolejny rząd musi być przemyślany – kolory powinny się różnić, lecz tworzyć harmonijną całość, a kwiaty zachować zbliżoną wielkość, by żaden nie zasłonił innego.

Czy twórców obowiązują sztywne zasady? Czy tradycja narzuca konkretne kwiaty i kolory? Zdaniem twórców ludowych każdy zawsze tworzył według tego, co w duszy grało – jak kto umiał, jak chciał, jak mu się podobało. Z domów wyniesione są jednak zasady: rodzina, twórczyni trzyma się utrwalonego przez pokolenia konkretnego symbolu. Znawcy z daleka rozróżnią palmę konkretnej osoby. Wspomniana Zofia Zielińska używa jednokolorowych rzędów przeplatanych trawą i bogactwa barw. Przy bliższym przyjrzeniu się zauważalna jest pewna reguła: po białych kwiatkach często występują czerwone. – Tak serce podpowiada – tłumaczy rzemieślniczka. Bo takie jest chyba Kurpiowskie serce: proste, wierne, bijące w rytmie świąt i modlitwy. Dla Kurpiów ważne jest nie tylko to, co w dłoniach, ale także to, z czym stawało się przed Bogiem. Całości dopełniał strój. Dawniej strój kurpiowski był dumą i obowiązkiem – zakładano go na ślub i na każdą niedzielą mszę. Do kościoła w Myszyńcu szło się boso, z butami w rękach. Przed świątynią myto nogi, zakładano czyste buty i dopiero wtedy przekraczano próg. Ten rytuał miał w sobie coś z czułości wobec świętości, ale też z codziennej godności.

Dziś wiele się zmieniło – stroje, narzędzia, tempo pracy. Jednak w samym procesie tworzenia palmy wciąż można odnaleźć to samo serce. Współcześnie używa się mnóstwa taśmy klejącej i dużego zszywacza, ale kiedyś takich udogodnień nie było. Dawniej wszystko wiązano sznurkami. Wspomina się intensywne obliczenia i plany: do palmy wysokiej na ponad pięć metrów potrzeba było więcej niż tysiąca kwiatów – każdy z nich przywiązywany był pojedynczo do kija, układany równo i mocno, aby nie odpadł. Mniejsze kwiaty wymagały znacznie większej pracy. To dowód ogromu wysiłku, cierpliwości i determinacji.

Dla twórców przygotowanie palmy nie wiąże się z wyrzeczeniem. To silnie zakorzeniona tradycja, wypełniająca czas wszystkich domowników. Na szczęście trwa do dziś. Coraz więcej dzieci – od przedszkola po dorosłych mieszkańców gminy Rozogi – za punkt

honoru przyjmuje nauczenie się tej sztuki, by własnoręcznie stworzyć palmę i w ten sposób dołączyć do wspólnoty, która od pokoleń pielęgnuje to dziedzictwo. W ich rękach tradycja nie zamiera, lecz rozkwita na nowo – w barwach, zapachu i rytmie rodzinnych przygotowań do Wielkanocy.

Bo pamięć jest żywa...

Podczas Niedzieli Palmowej ksiądz Midura wskazywał na jedną z myśli przewodnich konkursu: pielęgnowanie i podtrzymywanie kultury kurpiowskiej ma znaczenie, ale równie istotne jest jednoczenie i integrowanie mieszkańców. Z tego powodu jedną z kategorii konkursowych stanowią palmy grupowe – tworzone przez zespoły folklorystyczne, szkoły i przedszkola, ale też domy pomocy społecznej czy jednostki samorządowe.

Kategoria dziecięca nie polega na tym, że palmy mają być wykonane wyłącznie przez dzieci. Sedno tkwi w procesie wspólnego tworzenia. Ksiądz przypominał, że tradycja kurpiowska nie powinna odejść wraz z najstarszym pokoleniem. Ponieważ pokolenie średnie nie zawsze czuje silny związek z lokalnym folklorem, cała nadzieja spoczywa w najmłodszych. W nich należy zaszczerpić miłość do kurpiowskich barw, zapachów i zwyczajów.

Jak najlepiej to osiągnąć? Poprzez wspólne tworzenie – przy jednym stole, w zapachu kleju i krepiny, z babcią albo ciocią pochyloną obok. Wtedy tradycja przeskakuje jedno pokolenie i odnajduje drogę do wnuków oraz prawnuków. Dziś babcie pełnią rolę strażniczek pamięci – uczą, pokazują, poprawiają. W Niedzielę Palmową wkładają swe odświętne, kurpiowskie stroje i prowadzą wnuczki w takich samych barwach. Widać wtedy, że kultura naprawdę żyje – nie w muzealnych gablotach, lecz w dłoniach i spojrzeniach, w ruchu igły, w splocie wstążki, w rytmie kroków. To znak, że kultura nie tylko trwa, ale oddycha.

Radny gminy, Łukasz Potkaj, wspomina, że jako mały chłopiec pomagał babci Mariannie – ciął dla niej druciki potrzebne do robienia palm. Dziś pani Marianna, choć zdrowie nie pozwala jej już na długie godziny pracy, wciąż ma przygotowane wszystkie materiały. – Serce by chciało, ale dłonie już nie pozwalają – mówi cicho, ocierając oczy.

Pojawia się więc pytanie: dlaczego na Kurpiach co roku robi się nowe palmy, skoro w innych regionach, jak na np. Kujawach, palma bywała jedna i przez

lata przechowywana w szafce? Starsze pokolenie tłumaczy, że u Kurpiów palma nie wraca do domu – zostaje w kościele. I dziś najpiękniejsze palmy bywają przechowywane. Najcenniejsze egzemplarze tworzą kolekcję – kronikę pisaną bibułą, wstążką i ludzkim trudem.

W pierwszych edycjach konkursu nagradzano wszystkich uczestników. Nie chodziło bowiem o rywalizację, tylko o uznanie czyjegoś trudu. Każda palma była zwycięska, bo każda była zrobiona z serca.

Dziś palmy ocenia komisja. Po mszy rusza procesja wokół kościoła. Słońce przemyka między gałęziami bazi, wiatr porusza kwiaty z krepiny, a palmy – wysokie, dumne, barwne – kołyszą się jak morze kolorów. W tłumie widać uśmiechy, spojrzenia, drobne gesty sympatii i...dumy. Ludzie niosą swoje dzieła z taką czułością, jakby były czymś więcej niż tylko ozdobą. I są – to cząstki ich historii, wspomnień i domów. Bo w Rozogach wygrywa każdy, kto podnosi kij, przykleja pierwszy kwiat, kto powtarza gest, który wykonywali jego dziadkowie. Każdy, kto nie pozwala, by rodzima tradycja obróciła się w popiół.

a siła tkwi w tradycji.

Rozogi to ziemia pogranicza – kraina, w której splatają się dwa światy: kurpiowski i mazurski. Po wojnie zasiedlono ją na nowo. Przyjeżdżali tu ludzie z różnych stron – Kurpie, Mazurzy – z całym swoim dobytkiem, przyzwyczajeniami i pamięcią. Każdy przynosił cząstkę dawnego domu, jakby chciał oswoić obcą ziemię zapachem znanych roślin i kolorem własnej tradycji. Do lat osiemdziesiątych w

Rozogach nie było kościoła katolickiego. Czy miało to znaczenie dla miejscowej kultury? Oczywiście. Wówczas nie dominowały kwiaty z bibuły. W domach i kapliczkach królowało to, co żywe – widłak, borowina, bazie, bukszpan. Z tych roślin powstawały palmy: zielone, proste, przewiązane wstążkami w barwach nieba i słońca – żółtej i błękitnej.

Czas jednak przyniósł zmiany. Gdy przyroda zaczęła wymagać ochrony, a widłak trafił pod opiekę prawa, ludzie coraz rzadziej sięgali po żywe rośliny. Miejsce dawnej tradycji zaczęła wypełniać nowa – ta, która przyjechała z Kurpi. Ustanowienie konkursu palm wielkanocnych tylko dodało temu procesowi rozmachu.

Kultura kurpiowska przywędrowała do Rozóg w skrzyniach, wozach i walizkach mieszkańców Wolkowych, Myszyńca i Krysiaków. Przyjechała z nimi w poskładanych strojach, w rulonach bibuły, w dłoniach kobiet, które wierzyły, że tu, na tej ziemi, zapuszczą korzenie. I zapuściły. Ziemia, jeśli tylko obdarowana czasem, cierpliwością i troską, potrafi pokochać tych, którzy ją wybierają.

Ksiądz Józef Midura powiedział kiedyś, że piękno kultury kurpiowskiej jest urzekające. Jeszcze piękniejsze jest to, jak potrafi łączyć się z inną kulturą – miękko, naturalnie. Tak powstaje coś nowego, niepowtarzalnego. Coś, co ma serce.

Z perspektywy lokalnej społeczności widać, że kujawskie serce może dziś bić w rytmie tanecznego kurpiowskiego okrągłaka – spokojnie, równo, jakby od zawsze należało do tej ziemi.

Justyna Ostrowicka















Kurpių verba

Dangus sprogsta spalvomis. Spalvingos verbos linguoja virš dalyvių galvų, užstodamos saulę ir visą dangų, kuris mirga pro popierinius žiedlapius tarsi pro spalvotus stikliukus. Ore tvyro pavasario ir bažnyčios smilkalų kvapas, girdėti lapų šiurenimas, pokalbiai ir giesmės melodija, apgaubianti viską aplink.

Tai ne tik procesija – tai spalvinga žmonių ir augalų upė, tekanti per miestelį, laiką ir tradiciją.

Rozogų (Rozogi) seniūnija Kujavų krašte garsėja giliai įsišaknijusia tradicija rengti procesijas su verbomis ir konkursus dėl didžiausios velykinės verbos. Rozogus dažnai vadina kultūrų paribiu, nes čia susitinka kurpių ir mazūrų tradicijos. Šio regiono papročiai gerokai skiriasi nuo kaimyninių vietovių, išlaikydami savitą charakterį, kylantį iš mazoviečių ir kurpių kultūrinių įtakų susiliejiimo.

Pirmasis susitikimas su kurpių verba dažnai apibūdinamas kaip estetinė šoko patirtis. Prieš akis iškyla tokio dydžio ir grožio kūriniai, kad atrodo beveik nerealu – spalvingi, iš šimtų popierinių gėlių kruopščiai surišti. Po pradinio susižavėjimo ateina suvokimas: šios verbos sukurtos čia, vietoje – kaimynų namuose.

Jas kuria moterys ir vyrai, kurie kasdien moko, dirba ūkiuose ar augina vaikus. Tai stebina tuos, kurie manė, kad verbas gamina tik profesionalūs liaudies menininkai. Ši mintis pažadina smalsumą. Kyla daug klausimų: iš kur ši tradicija? Kaip gimsta tokie nuostabūs kūriniai? Nuo ko priklauso jų forma?



Verta pradėti nuo pradžių...

Pirmasis velykinės verbos konkursas Rozoguose įvyko 1996 metais. Jis gimė iš entuziazmo ir aistros – dviejų žmonių susitikimo, kuriems rūpėjo, kad vietinės tradicijos neišnyktų kasdienio skubėjimo sūkuryje. Kunigas Józef Midura ir tuometinis seniūnas Józef Zaperta nusprendė, kad Rozogai nusipelno turėti savo verbų šventę.

Kai kunigas Juozefas atvyko į parapiją prieš du metus, niekas nenumatė, kad jis taip greitai ir giliai įsimylės šį kraštą. Jį sužavėjo vietos pasakojimai, tarmė, žmonės ir jų netikėti talentai. Kurpių kraštas tapo jo dvasiniais namais. 1995 m. kartu su seniūnu Zapertu ir jo žmona jis nuvyko į Łyse (kaimyninė seniūnija), kad savo akimis pamatytų garsų kurpių verbų konkursą, rengiamą nuo 1969 metų. Šis įvykis paliko didžiulį įspūdį, o ten įgyta patirtis paskatino naują idėją. Grįžę į Rozogus, jie jau buvo kupini įkvėpimo ir įsitikinimo, kad tokią šventę galima surengti ir čia.

Ir jiems pavyko. Jau kitais metais, 1996-aisiais, Rozogai surengė savo pirmąjį konkursą. Kaip pasabrėžė kunigas Midura, tikslas nebuvo konkuruoti su Łyse, bet parodyti vietos gyventojų talentus, meistriškumą ir gebėjimus. Iš pradžių tai buvo nedidelis, parapijos ir seniūnijos lygmens renginys, tačiau ilgainiui išaugo, pritraukdamas vis daugiau dalyvių. Šiandien jis turi apskrities šventės statusą. Verbos vertinamos dviejose kategorijose – individualioje ir grupinėje, su padalijimu į vaikų ir suaugusiųjų grupes.

Kasmet dalyvių vis daugėja. Būna metų, kai pateikiama net daugiau nei septyniasdešimt verbų – nuo mažų, pusanthro metro aukščio iki didžiulių, penkių metrų kūrinių, vos telpančių pro bažnyčios duris. Verbų sekmadienį visos jos atnešamos į bažnyčią: sustatomos prie altoriaus, išilgai šoninių navų, pripildydamos erdvę spalvų ir pavasario kvapo. Sunku nepajusti susižavėjimo – ir lengvo pagarbaus nuolankumo. Jų didybė, kylanti iki pat skliautų tarsi spalvingas miškas, kelia pagarbą ir nuostabą – tarsi šiuose įspūdinguose kūriniuose būtų sutelktos ir malda, ir darbas, ir visos bendruomenės pasididžiavimas.

Nuo siūlo iki verbos...

Verbos kūrimo procesas prasideda nuo popieriaus pirkimo. Ir čia reikia atidumo – tai, ką daugelis vadina „popieriumi“, dažnai iš tiesų būna kreppopierius, šiek tiek standesnė medžiaga su smulkiais raukšlelėmis. Tikroji „bibułka“ – tai lengvas, permatomas popierius, kurį anksčiau naudodavo mokykliniuose vitražuose. Daugumos pradedančiųjų žinios apie verbos kūrimą apsiriboja paprastais, vaikystės lygio popieriniais papuošimais, todėl liaudies meno dirbtuvės, kurias veda patyrusios meistrės, tampa visiškai nauju atradimu. Tai visų pirma susitikimas su nežinomomis medžiagomis ir technikomis.

Dirbtuvėse dažnai tvyro skeptiška nuotaika tarp dalyvių, kurie netiki, kad jiems pavyks „susukti gėlę“ – juk Rozoguose verbos ne „daromos“, o „sukamos“. Elżbieta Kašnia – tikra korpė, galinti pakerėti krepinį popierių. Per jos vedamus užsiėmimus po kelių minučių tampa aišku, kad jos rankos – tikras stebuklingas įrankis, o verba – nuoširdžiausia aistra. Ji kalba apie gėles su lengvumu ir jautrumu, nes pažįsta kiekvieną žirklių judesį ir kiekvieną popieriaus posūkį.

– Negalima sukti „iš atminties“, – kartoja tarsi mantra. – Reikia pažvelgti į tikrą gėlę, pamatyti, kokia ji yra. Suprasti, iš kur kyla jos forma. Gamta yra geriausias mokytojas – ji parodo, kaip pjauti, tempti, sukti, lankstyti. Kaip iš plono popieriaus juostelės ir vielos sukurti mažą meno kūrinį. Jai tai tikslumas ir ritmas, daugeliui dalyvių – juodoji magija

Pasak jos, nors dauguma vietinių gėlių – rožės, astrai, gvazdikai, krokai, kankorėžiai – gaminamos pagal panašius principus, nėra vieno „teisingo“ būdo sukti. Kiekvienas kuria šiek tiek savaip. Pagrindinis principas – įkvėpimas iš gamtos: stebėti tikras gėles ir pabandyti atkurti jų judesį bei formą. Kol ji kalba, rankos nenustoja dirbusios – lanksto, suka, spaudžia, formuoja. Viena po kitos gimsta naujos gėlės.

Liaudies meistrai moka padaryti beveik viską – nuo ramunių, aguonų ir tulpės iki malvų, našlaičių, net obuolių žiedų ar alyvų šakelių.

Kurpių „Pasidaryk pats“: popierinės gėlės žingsnis po žingsnio

PIENĖ

- ❖ Nupjauk geltonos kreppopieriaus juostelę, maždaug 25 cm ilgio ir 3 cm pločio.
- ❖ Lengvai ištempk juostelę, tada perlenk ją išilgai pusiau, kartodamas šį veiksmą, kol liks apie 5–6 cm neperlenkto popieriaus.
- ❖ Įkirpk juostelę maždaug iki 2/3 pločio, kad susidarytų siauri „kuteliai“.
- ❖ Išskleisk juostelę tik vieną kartą (visiškai neišvyniok), tada, laikydamas apatinę – neįkirptą – dalį, susuk ją aplink savo ašį, kad kuteliai būtų nukreipti į viršų.
- ❖ Apatinę dalį apvyniok vielute – ir gėlė paruošta!
- ❖ Gvazdikas (tiksliau – du)
- ❖ Paruošk 50 cm ilgio ir 6 cm pločio krepinio popieriaus juostelę.
- ❖ Lengvai ją ištempk, tada perlenk išilgai pusiau.
- ❖ Perkirpk juostelę išilgai dantytomis žirkklėmis. Jei tokių neturi, gali naudoti paprastas – iškirpk smulkius dantelius, kad žiedlapiai atrodytų natūraliau. Iš vienos juostelės gausi dvi bibužkos juosteles, t. y. dvi gėles.
- ❖ Norėdamas suformuoti žiedą, vyniok popierių ne per stipriai, palikdamas lengvus raukšlelius ir bangeles.
- ❖ Kai juostelė baigsis, surišk žiedą vielute.

ASTRAS

- ❖ Tau reikės dviejų kreppopieriaus juostelių: pirmoji – 50 cm ilgio ir 6 cm pločio, antroji (žiedo viduriui) – 25 cm ilgio ir 3 cm pločio.
- ❖ Abi juosteles lengvai ištempk, kelis kartus perlenk išilgai pusiau ir įkirpk: platesnę – iki plonų kutelių, siauresnę – tik pačioje viršūnėje.
- ❖ Siauresnę juostelę susuk aplink savo ašį, kad susidarytų žiedo vidurys.
- ❖ Tada aplink vidurį apvyniok platesnę juostelę, gana tvirtai – kad astras įgautų formą.
- ❖ Apatinę dalį surišk vielute, o paskui atsargiai pirštais išskleisk žiedlapius, kad matytųsi vidurys.

KANKORĖŽIS / ROŽĖ

- ❖ Nupjauk 25 cm ilgio ir 10 cm pločio krepinio popieriaus juostelę.

- ❖ Lengvai ją ištempk, tada viršutinį kraštą pirštais susuk, kad primintų „saldainio“ formą.
- ❖ Paruoštą juostelę galima:
 - ✓ susukti aplink savo ašį – gausis rožė;
 - ✓ vynioti nuo vidurio žemyn, formuojant kūgio pavidalo kankorėžį.
- ❖ Galiausiai apatinę dalį apvyniok vielute – ir dar viena gėlė paruošta.

KROKAS

- ❖ Paruošk tris vienodo dydžio kreppopieriaus juosteles – po 10 × 3 cm.
- ❖ Kiekvieną juostelę susuk per vidurį kaip saldainį, perlenk pusiau, o tada švelniai ištempk ties lenkimu, kad gautum apvalią žiedlapių formą.
- ❖ Pakartok tą patį su kitomis juostelėmis.
- ❖ Žiedo viduriui paruošk paprasto popieriaus juostelę (10 × 5 cm). Ant jos padėk vatos rutuliuką, apvyniok popieriumi ir susuk apačią.
- ❖ Aplink vidurį išdėliok tris žiedlapius, apvaliaja puse į viršų, ir surišk vielute.
- ❖ Galiausiai suteik žiedui formą, švelniai praskleisdama arba priglaidydama žiedlapius pagal savo skonį.

Pirmųjų bandymų metu kreppopierius dažnai slysta iš rankų, o „kuteliai“ kartais plyšta – bet juk Roma ne per dieną pastatyta... Galima pradėti nuo paprastesnio varianto – žolės.

Kurpių „Pasidaryk pats“ pradedantiesiems: žolė

Išvyniok visą žalio krepinio popieriaus ritinį ir perkirpk jį išilgai pločio į tris lygias dalis, kad gautum tris ilgas popieriaus juostas.

Kiekvieną juostą lengvai ištempk, tada kelis kartus perlenk pusiau – tiek, kad dar galėtum perkirpti visas sluoksnius iš karto.

Žirkklėmis įkirpk kutelius per visą juostos ilgį, maždaug iki 2/3 jos pločio. Kutelei turėtų būti apie 1 cm pločio.

Išskleidus juostą, turėsi ilgą kreppopieriaus juostą su tankiais kuteliais.

Tada kiekvieną kutelį pirštais susuk išilgai, kad susidarytų ploni, spiralės formos žolės stiebeliai.

Kiekvienai labai reikia daugybės žolės. Darbas pasirodo nuobodus, bet paprastas: perkirpti kreppopierių, įkirpti kutelius, kiekvieną susukti kaip stiebelį. Gal tai ir ne didis menas, tačiau toks

darbas lavina pirštus ir leidžia pažinti verbų pasaulį nuo pačių pagrindų – nuo žolės, galbūt pačios kukliausios, bet visiškai būtinos jo dalies.

Be lazdos – nė iš vietos...

Kai verbų meno mokiniai tampa „žali“, bet laimei, tik nuo žalio popieriaus spalvos, kuris limpa prie drabužių, nes galva jau pilna idėjų, o rankos įgauna vis daugiau įgūdžių – ateina metas pereiti prie kito kūrimo etapo. Kokia gi yra galutinė konstrukcija? Sklando kalbos apie trijų metrų ilgio lazda, apie didelį kiekį lipnios juostos, apie didelius segtuvus ir segtukus... Ir tada iškyla klausimas: kas viską sujungs į vieną?

Ir štai pasirodo Zofia Želińska – korpė iš kartos į kartą, kuri dar būdama mažas mergaitė kūrė gėles iš popieriaus kartu su mama ir močiute mediniame namelyje Volkovų kaime. Tėvo namuose, kur jis grojo pedaline armonika, visada kažkas dudeno, dainavo ar čėžėjo popieriumi. Kurpių kultūra tiesiogine to žodžio prasme gyveno kiekviename namų kampe.

Iš jos pasakojimų iškyla šeimos ir namų vaizdas, kuriame viskas turėjo savo prasmę ir vietą. Paklausta, iš kur atsirado idėja kurti gėles iš popieriaus, ji trumpai atsakydavo – iš estetinio poreikio – dėl grožio. Kiekvienuose namuose tokios gėlės visada stovėjo šventame kamputyje – prie švenčiausios Mergelės Marijos paveikslu ar statulėlės. Jos nevysdavo, nereikalaudavo laistymo, o visada buvo gražios. Kartais jas net panardindavo į vaską, kad įgautų blizgesio ir tvirtumo – taip gėlės išlikdavo ne tik per šventes, bet ir daugelį metų. Dėl to jos atsidurdavo ir ant kapų, kur jų spalvų ilgaamžiškumas tapdavo atminties, kuri neišblėsta, simboliu.

Iš popieriaus buvo gaminami ne tik puokštės, bet ir namų papuošimai. Gėles statydavo į stiklainius su smėliu, bet taip pat tvirtindavo prie durų ar langų rėmų. Jos puošdavo paveikslus ir lubas. Kurpėms nuo seno buvo žinomi „kierce“ – „gėlių sietynai“ iš žirnių, plunksnų ir popieriaus, kurie linguodavo po lubomis, bei „vorai“ – spalvingos rozetės su kabančiomis juostelėmis. Kljus jų tvirtinimui gamindavo patys – iš miltų ir vandens, nes niekas negalėjo būti iššvaistyta.

Būtent skurdas ir kuklumas išugdė kurpių prisirišimą prie tokios gražios tradicijos. Ji gimė iš sielos poreikio ir grožio meilės bei yra kantrybės, kruopštumo ir susikaupimo simbolis.

Kurpių rankos sugeba iš paprasto popieriaus sukurti kažką ilgaamžio, kas žavi ir įkvepia naujas kartas.

Senosios verbos buvo nedidelės. Senosios verbos buvo nedidelės. Naudodavo pagalius, kurie tiesiog pasitaikydavo po ranka – geriausia iš kėnio arba eglės. Jie būdavo apvyniojami žaliu plonu popieriumi, nes kreppopierius tuo metu dar nebuvo žinomas, o visa konstrukcija sutvirtinama virvele. Prie pagalių, taip pat naudojant virvelę, tvirtindavo popierines gėles: rožines, baltas, geltonas, raudonas, mėlynas – visada eilėmis, visada spalvingas. Verba negali būti vienspalvė – net jei popierius būdavo brangus, ji turėjo turėti bent du atspalvius.

Kas bent kartą nutraukė krepinio popieriaus žiedlapį, žino, koks tai trapus ir kruopštus darbas – o su plonu popieriumi tai tikra kantrybės pamoka. Verta paminėti, kad pirmosios verbos nebuvo tokios margos. Gėlėms sukurti naudodavo tą popierių, kuris būdavo namuose, todėl darbas reikalavo tikslumo ir rūpestingumo, kad neprašvaistytų nė menkiausio gabalėlio. Laikui bėgant, popierius tapo lengviau prieinamas.

Parduotuvėse jo visada buvo, ypač prieš Velykas. Tuo rūpinosi žydų prekybininkai iš Myšineco (Ostrolenkos apskritis, Kurpių kraštas). Jie vertėsi prekyba, sugebėdavo gauti viską, todėl popierius prieš šventes niekada neišnykdavo iš lentynų. Šioje istorijoje net toks smulkmeniškasis dalykas kaip popierius turėjo savo pradžią, prasmę ir žmones, kurie rūpinosi šiuo ypatingu produktu.

Kadangi senosios verbos buvo mažos, kyla klausimas: iš kur atsirado trijų metrų ilgio lazdos? Atsakymas paprastas – bėgant laikui viskas pasikeitė. Popierius tapo lengviau prieinamas, atsirado kreppopierius, o kartu paplito įsitikinimas, kad kuo verba didesnė, tuo daugiau laimės ir sėkmės ji atneša namams. Bėgant metams, išaugo ir Verbų sekmadienio reikšmė, ir procesijų su verbomis iškilmingumas, o taip pat – kaimyninė varžymosi dvasia. Kas turėjo didžiausią ir įspūdingiausią verbą, tas sulaukdavo susižavėjimo ir pagarbos. Taip gimė konkurso sąlygos.

Pagal širdies ritmą

Tinkamo pagaliuko paruošimas priklauso nuo verbos kūrėjų išmonės ir ambicijų. Kai jau priimtas sprendimas dėl verbos aukščio ir rastos tinkamas pagalis, jis apvyniojamas žaliu popieriumi, sutvir-

tinant lipnia juosta – jos prireikia nemažai, bet rezultatas būna puikus.

Gėlės išdėliojamos ir sugrupuojamos. Vyniojimas pradedamas nuo viršaus – vainiko dalies, kurioje dominuoja didžiausios puošmenos: kačiukai (tikri arba popieriniai), įspūdingos kreppopieriaus kan-korėžiai ir didžiausios gėlės. Po to dedamas žolės sluoksniu, pritvirtinamas juosta, tada eilė gėlių. Vėl juosta, vėl žolė. Kiekviena nauja eilė turi būti apgalvota – spalvos turėtų skirtis, bet kartu suderėti harmoningai, o gėlės būti panašaus dydžio, kad viena neuždengtų kitos.

Ar kūrėjus riboja griežtos taisyklės? Ar tradicija nurodo, kokias gėles ar spalvas naudoti? Pasak liaudies meistrų, kiekvienas visada kūrė taip, kaip jautė širdyje – kaip mokėjo, kaip norėjo, kaip jam patiko. Vis dėlto šeimose perduodamos tam tikros taisyklės – kiekviena šeima ar kūrėja laikosi savo, kartų išsaugoto simbolio. Žinovai iš tolo atpažįsta konkretaus žmogaus verbą. Minėtoji Zofja Želińska naudoja vientisų spalvų eiles, perskirtas žole, ir spalvų gausą. Įdėmiau pažvelgus, galima pastebėti tam tikrą dėsnį: po baltų gėlių dažnai seka raudonos. „Taip širdis liepia,“ – aiškina meistrė. Ir galbūt toks yra kurpių širdies ritmas: paprastas, iš-tikimas, plakantis švenčių ir maldos ritmu. Kurpiams svarbu ne tik tai, kas rankose, bet ir tai, su kuo žmo-gus stoja prieš Dievą. Viską papildydavo ir apranga. Anksčiau kurpių tautinis kostiumas buvo pasididžia-vimas ir pareiga – jį dėvėdavo per vestuves ir kiekvie-noms sekmadieniems mišioms. Į bažnyčią Myšinece eidavo basomis, su batais rankose. Prie šventovės nusiplaudavo kojas, apsiaudavo švarius batus, ir tik tada peržengdavo slenkstį. Šis ritualas turėjo savyje ir švelnumo šventenybei, ir kasdienio orumo.

Šiandien pasikeitė daug kas – drabužiai, įran-kiai, darbo tempas. Tačiau pačiame verbos kūri-mo procese vis dar pulsuoja ta pati širdis. Šiandien naudojama daug lipnios juostos ir didelis segtu-vas, bet anksčiau tokių patogumų nebuvo. Anks-čiau viskas buvo rišama virvutėmis. Pasakojama, kad meistrai kruopščiai skaičiuodavo ir planuoda-vo: norint sukurti verbą, didesnę nei penkių me-trų aukščio, reikėjo daugiau nei tūkstančio gėlių – kiekviena jų buvo pririšama atskirai prie koto, išdėliojama tvarkingai ir tvirtai, kad nenukristų. Mažesnės gėlės reikalavo dar daugiau darbo. Tai įrodo milžiniškas pastangas, kantrybę ir atkaklumą.

Kūrėjams – tai ne pareiga, o širdies džiaugs-

mas. Verbų kūrėjams pasiruošimas šventei ne-siejamas su auka ar vargu. Tai giliai įsišakni-jusi tradicija, užpildanti visų gyventojų laiką. Laimei, ji tebegyvuoja iki šiol. Vis daugiau vaikų, nuo darželinukų iki suaugusių Rozogų savivaldybės gyven-tojų, laiko garbės reikalu išmokti šio meno, kad savo rankomis sukurtų verbą ir taip prisijungtų prie ben-druomenės, kuri iš kartos į kartą puoselėja šį paveldą. Jų rankose tradicija ne nyksta, o atgimsta iš naujo – spalvose, kvapuose ir šeimos pasiruošimo Velykoms.

Nes atmintis – gyva...

Per Verbų sekmadienį kunigas Midura vis pri-mindavo vieną iš konkurso pagrindinių minčių: kurpių kultūros puoselėjimas ir išlaikymas yra svarbus, tačiau ne mažiau svarbu – vienyti ir telk-ti žmones. Todėl viena iš konkurso kategorijų yra grupinės verbos – kuriamos folkloro kolektyvų, mokyklų, darželių, socialinės globos namų ir savi-valdybių įstaigų.

Vaikų kategorija nereiškia, kad verbos turi būti padarytos vien vaikų rankomis. Esmė slypi bendro kūrimo procese. Kunigas primindavo, kad kurpių tradicija neturi išnykti kartu su vyriausiąja karta. Kadangi vidurinė karta ne visada jaučia stiprų ryšį su vietiniu folkloru, visa viltis telkiama į mažuosius. Būtent jiems reikia įskiepyti meilę kurpių spalvoms, kvapams ir papročiams.

Kaip tai padaryti geriausiai? Per bendrą kūry-bą – prie vieno stalo, klijų ir popieriaus kvape, su močiute ar teta, palinkusia šalia. Tuomet tradicija peršoka vieną kartą ir randa kelią pas anūkus bei provaikaičius. Šiandien močiutės tampa atminties sergėtojomis – jos moko, rodo, taiso. Verbų sekma-dienį jos apsielka šventinius kurpių tautinius dra-bužius ir veda anūkes apsirengusias tomis pačiomis spalvomis. Tada akivaizdu: kultūra tikrai gyva, bet ne muziejaus vitrinoje, o rankose ir žvilgsniuose, adatos judesyje, juostelės pynime, žingsnių ritme. Tai ženklas, kad kultūra ne tik išlieka – ji kvėpuoja.

Rozogų savivaldybės tarybos narys Lukašas Potkajus prisimena, kad būdamas mažas ber-niukas padėdavo močiutei Mariannai – pjaus-tydavo vielutes, reikalingas verboms gaminti. Šiandien ponija Marijanna, nors sveikata jau nelei-džia ilgai dirbti, vis dar turi pasiruošusią visą me-džiagą. „Širdis norėtų, bet rankos jau nebeleidžia,“ – tyliai sako, braukdama ašaras.

Iškyla klausimas: kodėl Kurpių krašte kasmet gaminamos naujos verbos, jei kituose regionuose, pavyzdžiui Kujavuose, viena verba būdavo saugoma daugelį metų spintoje?

Vyresnioji karta aiškina, kad Kurpių verbos niekada negriždavo į namus – jos likdavo bažnyčioje. Ir šiandien gražiausios verbos būna išsaugomos. Vertingiausi pavyzdžiai sudaro kolekciją – kroniką, parašytą popieriumi, juostelėmis ir žmogaus darbu.

Pirmuosiuose konkursų leidimuose apdovanodavo visus dalyvius. Juk esmė buvo ne varžymasis, o kieno nors pastangų įvertinimas. Kiekviena verba buvo nugalėtoja, nes kiekviena buvo sukurta iš širdies.

Šiandien verbas vertina konkursinė komisija. Po mišių prasideda procesija aplink bažnyčią. Saulė prasiskverbia tarp kačiukų šakelių, vėjas pajudina krepinio popieriaus gėles, o verbos aukštos, išdidžios, spalvingos linguoja tarsi spalvų jūra. Minioje matyti šypsenos, žvilgsniai, nedideli palankumo gestai ir... pasididžiavimas. Žmonės neša savo kūrinis su tokia švelnumo pilnatve, tarsi tai būtų kažkas daugiau nei tik papuošimas. Ir taip yra, tai jų istorijų, prisiminimų ir namų dalelės. Nes Rozoguose laimi kiekvienas, kas pakelia lazda, priklijuoja pirmą gėlę, kas pakartoja judesį, kurį kadaise darė jo seneliai. Kiekvienas, kuris neleidžia, kad vietinė tradicija pavirstų pelenais.

Jėga slypi tradicijoje

Rozogai – paribio žemė, kraštas, kuriame susipina du pasauliai – kurpių ir mozūrų. Po karo ji buvo apgyvendinta iš naujo. Čia atvyko žmonės iš įvairių vietų – Kurpiai, Mozūrai – su visu savo turtu, įpročiais ir atmintimi. Kiekvienas atsinešė dalelę

senojo namo, tarsi norėdamas prisijaukinti svetimą žemę pažįstamų augalų kvapu ir savos tradicijos spalvomis. Iki aštuntojo dešimtmečio Rozoguose nebuvo katalikų bažnyčios. Ar tai turėjo reikšmės vietos kultūrai? Žinoma. Tada popierinės gėlės dar nebuvo vyraujančios. Namus ir koplytėles puošdavo gyvi augalai – žaliuoklė, samanės, kačiukai, buksmedis. Iš šių augalų būdavo daromos verbos – žalios, paprastos, surištos juostelėmis dangaus ir saulės spalvomis – geltona ir mėlyna.

Tačiau laikui bėgant viskas pasikeitė. Kai gamta pradėjo reikalauti apsaugos, o žaliuoklė tapo saugomu augalu, žmonės vis rečiau naudojo gyvas medžiagas. Senoji tradicija pamažu užleido vietą naujai – tai, kuri atkeliavo iš Kurpių. Velykinių verbų konkurso įsteigimas šiam procesui suteikė dar daugiau masto ir energijos.

Kurpių kultūra į Rozogus atvyko su žmonėmis iš Volkovų, Myšineco ir Kriakių – dėžėse, vežimuose, lagaminuose. Ji atkeliavo su jų sulankstytais tautiniais drabužiais, su popieriaus ritiniais, su moterų rankomis, kurios tikėjo, kad čia, šioje žemėje, įleis šaknis. Ir įleido. Nes žemė, jei tik apdovanota laiku, kantrybe ir rūpesčiu, moka pamilti tuos, kurie ją pasirenka.

Kunigas Józef Midura kadaise pasakė, kad kurpių kultūros grožis yra užburiantis. Tačiau dar gražiau – kaip ji sugeba susilieti su kita kultūra – švelniai, natūraliai. Taip gimsta kažkas naujo, nepakartojamo. Kažkas, kas turi širdį.

Iš vietos bendruomenės perspektyvos matyti, kad kujaviška širdis šiandien gali plakti kurpiško „apvaliojo šokio“ ritmu – ramiai, tolygiai, tarsi visada būtų priklausiusi šiai žemei.

Justyna Ostrowicka









The Kurpie Palm

The sky bursts into color. Vibrant palms sway above the heads of the crowd, veiling the sun and tinting the heavens through paper petals that shimmer like pieces of colored glass. The air carries the scent of spring and church incense; one can hear the rustle of leaves, the murmur of voices, and the melody of hymns weaving through it all. This is more than a procession, it is a living river of people and plants, flowing through the town, through time, and through tradition. The Rozogi Commune in the Kujawy region takes pride in its deeply rooted custom of the Palm Sunday procession and in its long-running competition for the tallest Easter palm. Rozogi is often described as a borderland of cultures – where the traditions of the Kurpie and the Masurians meet and intertwine. The customs of this area differ notably from those of its neighbors, maintaining a distinctive character shaped by the blending of Mazovian and Kurpie influences.

The first encounter with a Kurpie palm is often described as an aesthetic shock. Before one's eyes rise towering constructions so magnificent they seem almost unreal – radiant, delicately woven from hundreds of paper flowers. Once the initial wonder fades, reflection follows: these palms are made here, in the neighborhood.

They are born in the hands of women and men who, in everyday life, teach, tend their farms, or raise children. This realization astonishes many who had imagined that such creations could only come from professional artists or trained folk masters. Curiosity is sparked. Questions arise: where does this tradition come from? How are such extraordinary works made? What determines their form?



It is worth beginning at the beginning...

The first Easter Palm Competition in Rozogi was held in 1996. It was born out of enthusiasm and passion – from the meeting of two people determined to ensure that local traditions would not fade amid the rush of modern life. Parish priest Father Józef Midura and mayor Józef Zapert decided that Rozogi deserved a celebration of its own – a festival of palms.

When Father Józef arrived in the parish two years earlier, nothing suggested he would so quickly and deeply fall in love with this land. He was captivated by its stories, its language, its people, and their unassuming talents. The Kurpie region became his spiritual home. In 1995, together with Mayor Zapert and his wife, he traveled to the neighboring village of Łyse to witness the famous Kurpie Palm Competition (organized there since 1969). The event left a profound impression, and the experience planted a seed of inspiration. They returned to Rozogi with hearts full of ideas and the conviction that such a celebration could flourish here as well.

And indeed, it did. Just a year later, in 1996, Rozogi held its first competition. As Father Midura emphasized, the goal was not to compete with Łyse, but to showcase the talent, skill, and craftsmanship of local residents. At first, the event was a small parish celebration. Over time, however, it grew in scale and significance, drawing more and more participants until it reached county-level status. The palms are judged in two main categories – individual and group entries, further divided into adult and children's groups.

Each year brings more participants. In some years, over seventy palms are submitted, ranging from modest one-and-a-half-meter pieces to towering five-meter constructions that barely fit through the church doors. On Palm Sunday, they fill the church interior, standing by the altar, along the aisles, flooding the space with a feast of color and the fragrance of spring. It is impossible not to feel delight and perhaps a touch of intimidation. Their majesty, stretching toward the vaulted ceiling like a forest of color, commands admiration and respect as though within these magnificent creations lay the essence of prayer, labor, and the pride of an entire community.

From a thread to a masterpiece – or rather, from a coil to a palm...

The process of creating a palm begins with the purchase of crepe paper – and here, a sharp eye is essential. What most people call *bibuła* often turns out to be *krepina* – a stiffer material with delicate ridges. True *bibuła* is lighter, almost translucent, the kind once used in school window decorations. For many beginners, the knowledge of palm-making ends with simple, childlike paper crafts. That's why workshops led by folk art specialists open a whole new world – an encounter with unfamiliar materials, textures, and techniques.

At these workshops, skepticism often fills the air. Some participants are convinced they'll never manage to “twist a flower” as in Rozogi, one doesn't *make* a palm, one *twists* it. Elżbieta Kasznia, a true Kurpie woman, seems to work magic with crepe paper. Within minutes of her demonstration, it becomes clear that her hands are a workshop of their own, and that palm-making is not merely a craft but a passion. She speaks about flowers with ease and intuition, knowing every motion of the scissors, every curl of the paper.

“You can't twist from memory,” she repeats like a mantra. “You have to look around in order to see what a real flower looks like. To understand what gives it its shape. Nature is the best teacher. It shows you how to cut, stretch, curl, and fold and how to turn a flat strip of paper and a piece of wire into a tiny work of art.” For her, it's precision and rhythm; for many participants – pure magic.

Though most Kurpie flowers – roses, asters, carnations, crocuses, or pinecones – follow similar patterns, she insists there is no single *right* way to make them. Each maker adds something of their own. “You must draw inspiration from nature,” she says and observe real flowers, capture their movement and form. As she speaks, her hands never rest: pleating paper, twisting petals, curling the ends of wires when one flower gives birth to the next.

The true masters of this craft can recreate nearly everything: daisies, poppies, tulips, hollyhocks, violets or even entire blossoming branches of apple or lilac trees.

Kurpie “Do It Yourself” – Paper Flowers, Step by Step

DANDELION

❖ Cut a strip of yellow crepe paper about 25 cm long and 3 cm wide.

❖ Gently stretch it, fold it lengthwise several times until about 5–6 cm remain unrolled.

❖ Snip the folded edge two-thirds deep to form narrow fringes.

❖ Unfold once (not fully) and, gripping the uncut edge, twist the strip so that the fringes face upward.

❖ Wrap the base with wire – and the flower is done!

CARNATION (OR TWO)

❖ Prepare a 50 × 6 cm strip of crepe paper.

❖ Stretch it slightly, fold lengthwise in half.

❖ Cut along the folded edge with pinking shears, or make tiny teeth with regular scissors to create more realistic petals. From one strip, you’ll get two at once – two flowers.

❖ To form the flower, wrap the strip loosely, creating gentle ruffles.

❖ When finished, tie the base with wire.

ASTER

❖ You’ll need two strips: one 50 × 6 cm and another 25 × 3 cm.

❖ Stretch both, fold several times lengthwise, and fringe them – the wider one deeply, the narrower only at the edge.

❖ Roll the narrow strip tightly to form the center.

❖ Then wrap the wider strip around it firmly so the flower takes shape.

❖ Secure with wire and spread the petals gently with your fingers.

CONE / ROSE

❖ Cut a 25 × 10 cm strip of crepe paper.

❖ Stretch it, then twist the upper edge lightly between your fingers – like wrapping candy.

❖ Then either:

✓ Roll the strip around itself to make a rose, or

✓ Roll it downward from the center to create a cone shape resembling a pinecone.

❖ Secure the base with wire – another flower ready.

CROCUS

❖ Cut three equal strips of paper, 10 × 3 cm each.

❖ Twist each strip in the middle, fold it, then

gently stretch the fold to form a rounded petal.

❖ For the center, wrap a small ball of cotton wool in a 10 × 5 cm piece of paper, twisting the base.

❖ Arrange the three petals around the center and tie with wire.

❖ Shape the flower by gently opening or closing the petals.

During the first attempts, crepe paper often slips away, fringes tear, and fingers fumble – but Rome wasn’t built in a day. One can always start with something simpler... grass.

Kurpie “Do It Yourself” for Beginners – Grass

Unroll an entire roll of green crepe paper and cut it into three equal strips along the width.

Stretch each strip gently, then fold it several times until all layers can be cut at once.

Cut fringes along the strip about two-thirds deep, each about a centimeter wide.

When unfolded, you’ll have a long fringe of crepe paper.

Twist each fringe between your fingers to create thin, spiral blades of grass.

Every palm needs a great deal of grass. The work is tedious but simple – cut, fringe, twist. It may not seem like art, but it trains the fingers and introduces newcomers to the humble yet essential foundation of every palm: the green beneath the blossoms.

Without a Stick, You Can’t Begin

When novices of the craft turn *green* – thankfully only from the bits of paper clinging to their clothes – their minds full of ideas and their hands growing steadier, it’s time to move to the next stage: the structure itself. Rumor has it that the stick should be three meters long, reinforced with copious tape, and perhaps a few industrial-sized staples. But who, one wonders, brings it all together?

Enter Zofia Zielińska – a Kurpie woman to the core, who began making paper flowers as a little girl, side by side with her mother and grandmother in their wooden house in Wolkowy. Her father played the pedal harmonium; the home was always alive with a humming sound, singing, the rustle of paper. Kurpie culture pulsed in every corner.

From her stories emerges the portrait of a fam-

ily and a home where everything had meaning and purpose. When asked where the idea for paper flowers came from, she answered simply: *from a need for beauty*. In every Kurpie household, such flowers stood in the “holy corner” beside an image or statue of the Virgin Mary. They never withered, never needed water, and remained beautiful all year long. Sometimes they were dipped in wax to make them glossy and durable so they could last not just through Easter, but through many seasons. This way, they also adorned graves, their unfading colors symbolizing remembrance that does not die.

Paper flowers were used not only in palms but also to decorate homes. They were placed in jars of sand, pinned to doorframes or window sills, adorning paintings and ceilings. Kurpie homes were famous for *kierce* – “floral chandeliers” made of peas, feathers, and paper, gently swaying beneath the ceiling and *pajaki* (spiders), colorful rosettes hung with ribbons. Glue was made from flour and water; nothing went to waste.

It is precisely this simplicity and frugality that gave rise to the Kurpie devotion to beauty. Out of modest means grew a love of ornament, patience, and quiet concentration. From a scrap of paper, Kurpie hands could fashion something lasting – and something that would stir wonder for generations to come.

Early palms were small. They used whatever sticks were at hand, preferably fir or spruce. They were wrapped in thin green tissue paper, as crepe paper was not yet invented at the time, and the whole thing was secured with string. Crepe paper flowers were tied to the stick, also with string: pink, white, yellow, red, blue, always in rows, always colorful. The palm couldn't be a single color; even if the tissue paper was expensive, it had to be at least two shades.

Anyone who has ever torn a petal from crepe paper knows what a delicate task it is – a true test of patience with thin tissue paper. It's also worth noting that the first palms weren't as colorful. The flowers were made using whatever paper was around the house. This required precision and care, ensuring not to waste a single piece of paper. Over time, tissue paper became more widely available.

It was always available in stores, especially before Easter. The Jews of Myszyniec (a commune in Ostrołęka County, Kurpie region) took care of this.

They were traders and could handle anything, so tissue paper never disappeared from the shelves before the holidays. In this story, even a detail as small as tissue paper had its origin, its significance, and the people who cared for this unique product.

If palms were once small, where did the three-meter-long sticks come from? The answer is simple: everything changed over time. Tissue paper became more readily available, crepe paper appeared, and the belief that the larger the palm, the greater the happiness and prosperity for the home. Over the years, the importance of Palm Sunday, the palm procession, and neighborly rivalry also grew. Whoever had the largest and most impressive palm was admired. The recipe for the competition is ready.

In harmony with the heartbeat

Crafting the right stick depends on the ingenuity and ambition of the palm makers. Once the decision on the palm's height has been made, the stick is found, wrapped in green tissue paper and secured with duct tape – a lot of tape is needed, but the effect is excellent.

The flowers are laid out and grouped. The process begins with the crown, the upper part, where the largest decorations dominate: catkins (live or tissue paper), impressive crepe paper cones, and the most impressive flowers. Then a layer of grass is laid, secured with tape, and a row of flowers is arranged. More tape, more grass. Each subsequent row must be carefully considered – the colors should vary but create a harmonious whole, and the flowers should be similar in size so that none obscures the others.

Are artists bound by rigid rules? Does tradition dictate specific flowers and colors? According to folk artists, everyone has always created according to their own heart – as they knew how, as they wished, as they pleased. However, principles are learned from home: family, the creator adheres to a specific symbol, established through generations. Experts can distinguish a particular person's palm from afar. Zofia Zielińska uses single-color rows interspersed with grass and a wealth of colors. A closer look reveals a certain pattern: white flowers are often followed by red ones. “It's the heart that dictates,” explains the craftswoman. Because that's probably what the Kurpie heart is like: simple, faithful, beating to the rhythm of holidays and prayer.

For the Kurpie people, not only what they hold in their hands is important, but also what they present themselves with before God. The whole thing was completed by their costume. In the past, Kurpie costume was a matter of pride and duty as it was worn for weddings and every Sunday Mass. People went to church in Myszyniec barefoot, with their shoes in their hands. Before the church, they washed their feet, put on clean shoes, and only then crossed the threshold. This ritual had a touch of tenderness toward the sacred, but also of everyday dignity.

Things have changed today: the costumes, the tools, the pace of work. However, the same heart and soul can still be found in the process of creating a palm. Today, we use a lot of duct tape and a large stapler, but such conveniences didn't exist in the past. In the past, everything was tied with string. It evokes memories of intense calculations and planning: a palm over five meters tall required more than a thousand flowers—each tied individually to a stick, arranged evenly and firmly to prevent falling off. Smaller flowers required much more work. This is a testament to the immense effort, patience, and determination.

For the creators, making a palm doesn't involve sacrifice. It's a deeply rooted tradition, filling the time of everyone in the household. Fortunately, it continues to this day. More and more children—from preschoolers to adults in the Rozogi commune make it a point of honor to learn this art, to create one themselves, and thus join the community that has nurtured this heritage for generations. In their hands, tradition does not die, but blossoms in new colors, scents, and rhythm of family preparations for Easter.

As memory lives on...

During Palm Sunday, Father Midura emphasized one of the competition's guiding principles: nurturing and maintaining Kurpie culture is important, but equally crucial is uniting and integrating residents. For this reason, one of the competition categories is group palms created by folk groups, schools, and preschools, but also by social welfare homes and local government units.

The children's category doesn't require the palms to be made solely by children. The essence lies in the process of collaborative creation. The

priest emphasized that Kurpie tradition should not fade with the oldest generation. Because the middle generation doesn't always feel a strong connection to local folklore, all hope rests with the youngest. They should be instilled with a love for Kurpie colors, scents, and customs.

How can this best be achieved? Through creating things together at one table, in the smell of glue and crepe paper, with a grandmother or aunt leaning beside her. Then tradition leaps a generation and finds its way to grandchildren and great-grandchildren. Today, grandmothers act as guardians of memory by teaching, showing, correcting things. On Palm Sunday, they don their festive Kurpie costumes and lead their granddaughters in matching colors. It's then clear that culture truly lives on, not in museum displays, but in hands and glances, in the movement of a needle, in the weaving of a ribbon, in the rhythm of footsteps. It's a sign that culture not only endures but breathes.

Municipal councilor Łukasz Potkaj recalls that as a little boy, he helped his grandmother Marianna—cutting the wires needed to make palms for her. Today, although Marianna's health no longer allows her to work long hours, she still has all the materials prepared. "My heart would want to, but my hands won't let me," he says quietly, wiping his eyes.

The question arises: why are new palms made in Kurpie every year, when in other regions, such as Kujawy, a single palm would be kept in a cupboard for years? The older generation explains that among the Kurpie, the palm doesn't return home—it stays in the church. Even today, the most beautiful palms are kept in a collection—a chronicle written with tissue paper, ribbon, and human effort.

In the first editions of the competition, all participants were awarded prizes. The idea wasn't to compete, but to recognize someone's hard work. Each palm was a winner, because each one was made from the heart.

Today, a committee is evaluating the palms. After mass, a procession begins around the church. The sun glides through the catkins, the wind stirs the crepe paper flowers, and tall, proud, and colorful palms sway like a sea of color. Smiles, glances, and small gestures of affection and... pride are visible in the crowd. People carry their creations with such tenderness, as if they were more than just decora-

tion. They are pieces of their history, memories and homes. As in Rozogi, everyone who picks up a stick, attaches the first flower, who repeats the gesture their grandparents made wins. Everyone who doesn't let their native traditions turn to ash.

And strength lies in tradition.

Rozogi is a borderland—a land where two worlds intertwine: Kurpie and Masuria. After the war, it was resettled. People from all over the world—Kurpie and Masuria—came here with all their possessions, habits, and memories. Everyone brought a piece of their former home, as if to familiarize themselves with the foreign land with the scent of familiar plants and the color of their own tradition. Until the 1980s, there was no Catholic church in Rozogi. Did this matter to the local culture? Absolutely. Back then, tissue paper flowers didn't dominate. Living things reigned supreme in the houses and chapels—clubmoss, peat, catkins, boxwood. Palms were created from these plants: green, straight, tied with ribbons in the colors of the sky and sun—yellow and blue.

Time, however, brought changes. As nature

began to demand protection, and clubmoss came under the protection of law, people increasingly resorted to living plants. A new tradition began to take its place—one that came from Kurpie. The establishment of an Easter palm competition only added momentum to this process.

Kurpie culture arrived in Rozogi in the crates, carts, and suitcases of the residents of Wolkowy, Myszyniec, and Krysiaki. She arrived with them in folded garments, in rolls of tissue paper, in the hands of women who believed they would take root here, in this land. And they did. The land, if only blessed with time, patience, and care, can love those who choose it.

Father Józef Midura once said that the beauty of Kurpie culture is captivating. Even more beautiful is how it can connect with another culture—softly and naturally. This is how something new and unique is created. Something with heart.

From the perspective of the local community, it is clear that the heart of Kujawy can now beat to the rhythm of the Kurpie roundel dance—calmly, steadily, as if it had always belonged to this land.

Justyna Ostrowicka









Kazuki M



En/ym H





E.B.



R. Rudnik.



PALMA WILEŃSKA

Wileńskie palmy wyróżniają się bogactwem form, delikatnością i niezwykle starannością wykonania. Są świadectwem zarówno religijnej pobożności, jak i artystycznej wizji palmiarek, które w każdym kwiatku, w każdej gałązce odnajdują harmonię między naturą a tradycją. Patrząc na nie, można poczuć, że historia tej ziemi nie jest zamknięta w książkach – żyje w dłoniach ludzi, w rytmie ich pracy i modlitwy, w barwach i zapachach podwileńskich łąk.

Trudno dziś znaleźć pierwsze wzmianki o wiciu palm. Tradycja początkowo przetrwała w opowieściach i pracach poszczególnych rodzin – na Wileńszczyźnie jest nawet siódme pokolenie palmiarek. To dzięki temu, że była pielęgnowana w zaciszu domowym, w dialogu pokoleń, palmy przetrwały, stając się nie tylko symbolem świąt, ale także świadectwem historii i tożsamości Wileńszczyzny. Dopiero XIX wiek przyniósł bardziej formalne zapisy obyczajów związanych z Niedzielą Palmową, między innymi pisał o tym Oskar Kolberg. W 1847 roku malarz Kanty Rusiecki namalował obraz „Wieśniaczka litewska w Niedzielę Kwietną”. Przedstawia on kobietę w bramie kościoła (artysta mieszkał w pobliżu wileńskiego kościoła augustianów) z naręczem wierzbowych gałązek i suszonych kwiatów. Ale największy zachwyty wzbudziły palmy w Ferdynandzie Ruszczycu. Dziekan Wydziału Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Wileńskim im. Stefana Batorego – wybitny malarz i artysta nazywał palmy małymi dziełami sztuki ludowej. To jemu zawdzięczana jest nazwa palmy o kształcie wałeczkowym tzw. „ruszczycówka”.



Wszystko zaczyna się na łące

Proces tworzenia palmy wileńskiej zaczyna się wiosną. Kiedy przyroda budzi się do życia następuje moment zasiewania pól zbożami, trawami, ziołami – to podstawowy materiał. Każda palmiarka ma swój styl i wkłada do witej palmy nie tylko talent i serce, ale wyróżniającą ją od innych kwiaty.

Tradycyjna palma to taka, w którą wplata się:

- ❖ Żyto, pszenicę, owies
- ❖ Tymotkę (*Phleum pratense*, znana też jako tymotka łąkowa – trawa pastewna, często używana w bukietach i właśnie w palmach)
- ❖ Kocankę (*Helichrysum arenarium*, roślina sucholubna, o żółtych, nieblaknących kwiatach)
- ❖ Kupkówkę (*Dactylis glomerata*, trawa tworząca gęste kępy, często suszona do dekoracji)
- ❖ Wrotycz (*Tanacetum vulgare*, roślina o intensywnym zapachu, ma żółte koszyczki kwiatowe, tradycyjny składnik palm)
- ❖ Len (*Linum usitatissimum*, ma delikatne niebieskie kwiaty, symbolizuje czystość i życie)
- ❖ Suchotnik (*Filago arvensis* lub *Gnaphalium uliginosum*, to nazwa ludowa – odnosi się do kilku gatunków z rodziny astrowatych tzw. „nieśmiertelniki”)
- ❖ Wiesiołek (*Oenothera biennis*, ma żółte kwiaty otwierające się o zmierzchu, stanowi częsty motyw w kompozycjach ludowych)
- ❖ Dziewięciśli (*Carlina acaulis*, ma charakterystyczny srebrzysty kwiat, często używany w tradycyjnych dekoracjach górskich i wileńskich)
- ❖ Drzączka średnia (*Briza media*, zwiewna, ozdobna trawa o charakterystycznych, „drżących” kłoskach przypominających serduszka; symbol delikatności i ulotności – często używana w palmach dla subtelnego ruchu i lekkości)
- ❖ Krwawnik (*Achillea millefolium*, roślina o drobnych, zebranych w gęste kwiatostany białych lub różowych kwiatach; symbol ochrony i zdrowia, dodawana do palm i bukietów jako zioło o mocy leczniczej)
- ❖ Bieluń (*Datura stramonium*, roślina o dużych, lejkowatych kwiatach; dawniej traktowana z szacunkiem i ostrożnością – symbol siły natury i jej dwoistości (piękno i zagrożenie zarazem). Ze względu na toksyczność, obecnie używana raczej symbolicznie lub tylko w suszu dekoracyjnym)

❖ Szczęć ogrodowa (*Dipsacus fullonum*/*Dipsacus sylvestris*, wysoka roślina o kolczastych łodygach i charakterystycznych, stożkowatych kwiatostanach; dawniej używana do czesania sukna, dziś ceniona jako ozdoba w suchych bukietach i palmach. Symbolizuje wytrwałość, siłę i ochronę przed złym losem)

To tylko najpopularniejsze (z prawie 50 gatunków), najczęściej wykorzystywane rośliny w tradycyjnej palmy wileńskiej. Ale to właśnie z nich – z zapachu łąk, z miękkiego szelestu traw i barw polnych kwiatów – rodzi się istota tej tradycji. Ukwiecone łąki Wileńszczyzny są jak żywe palety natury. Każde źdźbło, każdy suszony kwiat to opowieść o ziemi, która karmi, chroni i inspiruje. To tam, wśród ziół i traw, zaczyna się palma wileńska – jeszcze zanim trafi do rąk człowieka. Łąka jest jej pierwszym warsztatem, początkiem życia, które w dłoniach twórców zamienia się w symbol ciągłości i zakorzenienia w tradycji.

Zbieranie, suszenie i farbowanie

Zbieranie kwiatów z łąk to dla palmiarki nie lada wyzwanie. Musi zadbać o to, by kwiat czy zioło zebrane było w odpowiednim momencie – ani zbyt wcześnie, by nie zwiędło podczas suszenia, ani zbyt dojrzałe, by nie straciło koloru i zapachu. Każda roślina ma swój czas i swoje miejsce, a doświadczona palmiarka zna je wszystkie, ma swoisty kalendarz natury. Wybiera suche dni i pochylona nad łąkami zbiera najpiękniejsze, najtrwalsze okazy. To pierwszy etap pracy. Kolejny – to segregowanie kwiatów i ziół na różne gatunki, na mniejsze i większe. Związywanie ich w pęczki i poddawanie procesowi suszenia.

Należy wybrać takie miejsce, gdzie nie dochożą promienie słoneczne, gdzie jest przewiewnie i bezpiecznie dla roślin. Łodygi muszą być proste, kwiaty niezgniecione – najlepiej wykorzystywać do tego drabiny, grabie, wieka skrzyń.

To praca wymagająca uważności i pokory wobec przyrody – bo tylko wtedy, gdy człowiek słucha rytmu ziemi, poddaje się kaprysom i potrafi je okiełznać – jego dzieło nabiera prawdziwego życia.

Wysuszony na strychach, pod sufitem lub owity w prześcieradła materiał poddawany jest kolejnej segregacji. Po przewietrzeniu przygotowuje się go do procesu farbowania.

Dzięki farbowaniu, poszarzałe, zasuszone rośliny zyskują nowe oblicze. Mimo iż współcześnie dostęp do barwników różnokolorowych jest powszechny, to palmiarki wierne są tradycji – barwią na te kolory, które były dostępne dawniej. Pozyskiwano je z natury: z buraków, kory dębowej, bławatków, łupin cebuli. I te kolory do dziś dominują w tradycyjnej palmie, choć eksperymentatorów nie brakuje. Współcześnie, do barwienia roślin używa się farb anilinowych – to rozpuszczalne, transparentne barwniki używane do barwienia skór, które wnikają w strukturę materiału, nie tworząc na powierzchni kryjącej warstwy pigmentu lub farb przeznaczonych do papieru. Ważne jest jednak zachowanie kolorystyki. Stonowane, ciepłe barwy – ochry, brązy, zgaszone zielenie i odcienie czerwieni – niosą ze sobą spokój i głębię, której nie da się osiągnąć syntetycznym pigmentem. To barwy ziemi, słońca i ognia, odbicie świata, w którym człowiek żył w rytmie natury. W dłoniach palmiarki każdy odcień ma znaczenie: żółcie przypominają o świetle i odrodzeniu, zielenie – o życiu i nadziei, a czerwienie – o sile i wierze. Kiedy więc powstaje palma, nie jest to tylko zestawienie kolorów, lecz opowieść o świecie zamknięta w barwach pól, lasów i łąk.

Proces farbowania to moczenie pęków roślin w przygotowanym wcześniej roztworze. I do tej pracy należy podejść z ostrożnością i doświadczeniem. Od długości czasu farbowania zależy bowiem jakość i wytrzymałość materiału. Zbyt długie przetrzymywanie w barwniku sprawi, że rośliny będą się kruszyć, co wpłynie na wygląd palmy. Na suszeniu i farbowaniu mija jesień. Kiedy materiał jest już przygotowany nadchodzą długie, zimowe wieczory. I wtedy rodzi się palma.

Narodziny palmy

Wszystko zaczyna się od ciszy. Od stołu nakrytego pękami wysuszonych traw, od zapachu ziół, który unosi się w powietrzu jak wspomnienie minionego lata. Palmiarka siada i przez chwilę patrzy na zgromadzone skarby natury – każda łądyga, każdy kwiat ma swoje miejsce, swój sens. W jej dłoniach z pozornie zwyczajnych rzeczy rodzi się coś wyjątkowego – palma, która połączy przeszłość z teraźniejszością.

Proces wicia jest jak cicha modlitwa. Nie wymaga pośpiechu, lecz skupienia i rytmu. Najpierw

powstaje oś – mocna, prosta, z gałązki leszczyny. To kręgosłup całej palmy, jej serce. Istnieje piękna legenda mówiąca o tym, dlaczego palmy wileńskie wite są na patykach leszczynowych.

Kiedy Matka Boska szła z Dzieciątkiem na rękę nagle zaczął padać ulewny deszcz. Przemoczona i zatroskana o swe Dziecię nie miała gdzie się schronić. Żadne z drzew nie udzieliło schronienia, tylko leszczyna, drobna i nieśmiała uchyliła swe gałęzie tworząc przytulny azyl. Matka Boska pobłogosławiła drzewo, życząc mu, by jego gałęzie nie były powyginane, a rosły silne i odporne. I tak się stało. Leszczynowe gałązki są proste i tylko one nadają się na uwicie wileńskiej palmy.

Następnie warstwa po warstwie, palmiarka oplata je suszonymi trawami, ziołami, tymi prawdziwymi, które przetrwały zimę. Każdy gest jest świadomy, powtarzany od pokoleń, jak melodia znana jeszcze z dzieciństwa. Nie ma tu przypadkowych ruchów – tylko rytm dłoni i serca.

Palma powstaje powoli, w skupieniu, wśród rozmów, czasem w ciszy. W tych chwilach rodzi się coś więcej niż ozdoba wielkanocna – rodzi się pamięć, przekazywana dalej, z pokolenia na pokolenie, z matki na córkę, z babci na wnuczkę...

Krok po kroku...

Wicie palmy zaczyna się od wierzchołka – symbolu tego, co na górze, w niebie. To tam, w delikatnym splocie pierwszych kwiatów. Zazwyczaj są to mietlika zbożowa (zwana też mietlicą), włośnica ber, stokłosa bezostna czy trzcina pospolita. To w wierzchołku ukryte jest błogosławieństwo i nadzieja, że wszystko, co ziemskie, znajdzie swoje odbicie w tym, co pozaziemskie.

Potem powoli schodzi się w dół, oplatając łądygę leszczyny warstwami ziół, traw i kwiatów, jakby tktało się opowieść o życiu – od nieba ku ziemi, od sacrum do codzienności. Wszystko ma swoje znaczenie: zieleń niesie nadzieję, żółcie przypominają o świetle, a czerwień – o miłości i ofierze. Ta część palmy symbolizuje to, co znajduje się na ziemi. Nic nie jest tu przypadkowe. Każdy kwiat, każda gałązka odzwierciedla życie – czasem barwne i kolorowe, czasem cierniowe i szare. Wszystko harmonijnie połączone w całość. Jak życie...

Po zakończeniu związuje się kilkakrotnie dół palmy, żeby zachowała stabilność. To, co zostaje to

sama łądyga, może być oczyszczona z kory, ale nie jest to obowiązkowe. Zdaniem palmiarek – to symbol tego, co zostaje po śmierci, koniec ziemskiego życia. W ten sposób palma staje się pełnym obrazem świata: wierzchołek sięga ku niebu, środkowa część tętni życiem, barwą i zapachem, a dolna, pusta łądyga przypomina o przemijaniu i nieuchronności końca.

I taka jest właśnie wileńska palma. To w niej zamknięta jest ciągłość – życie i śmierć, niebo i ziemia, obecność pokoleń przeszłych i tych, które przyjdą.

Do związywania palmy używa się wytrzymałej nici – jej kolor nie ma większego znaczenia, najważniejsza jest trwałość. Nić mocuje się przy wierzchołku palmy, wykonując wcześniej niewielkie nacięcie w gałązce leszczyny. Następnie przerzuca się ją przez szyję i ramię palmiarki. Dzięki temu zabiegowi nie trzeba ciągle zaczepiać nowych nici – kwiaty i zioła dokłada się systematycznie, a nitka oplata je i przyciska do gałązki, utrzymując je w stałej, stabilnej kompozycji.

Palma taka, jaka dusza...

Każda wileńska palma jest odbiciem wrażliwości i wyobraźni twórcy, jego doświadczeń, przywiązania do tradycji i miłości do natury. Jedne wznoszą się smukłe, niczym strzeliste wieże, inne rozgałęziają się w fantazyjne wachlarze, pełne drobnych detali. Nie ma dwóch identycznych palm, choć każda korzysta z tych samych materiałów – traw, kwiatów i ziół. To rękodzieło, w którym indywidualność spotyka się z rytuałem, a kreatywność splata z symboliką. Forma palmy mówi o człowieku równie wiele, co kolorystyka i dobór roślin: są w niej serce, cierpliwość, talent i cząstka przodków.

Palma wałeczkowa

Opisana przez wspomnianego już Ferdynanda Ruszczyca, na Wileńszczyźnie znana także jako „ruszczycówka”, należy do najbardziej charakterystycznych i rozpoznawalnych form palm. Jej kształt przypomina wałek – gęsto utkany z kolorowych kwiatów. W tej prostej, geometrycznej formie kryje się niezwykła precyzja.

Kwiaty mogą być układane wzdłuż palmy, tworząc długie pasy i smugi barw, które podkreślają smukłość konstrukcji, mogą też być splatane w

symetryczne romby, dając efekt misternie tkanej mozaiki. Każdy romb, każda linia kwiatów jest starannie przemyślana – ich kolory harmonizują ze sobą, tworząc subtelne przejścia i kontrasty, które nadają palmie wrażenie głębi i przestrzeni.

Tworzenie wałeczkowej palmy to proces wymagający cierpliwości i doświadczenia. Kwiaty układa się warstwa po warstwie, skrupulatnie mocując nitką lub drucikiem, by całość zachowała stabilność. Mimo pozorowanej prostoty, w palmie wałeczkowej odbija się indywidualny charakter twórcy: jego wycucie koloru, rytm dłoni i sposób, w jaki łączy naturę z tradycją.

Palma wałeczkowa nie jest tylko dekoracją – jest symbolem harmonii, porządku i piękna w tradycji wileńskiej.

Palma różeczkowa

Palmy różeczkowe to najdelikatniejsze, najbardziej zwiewne spośród wszystkich form wileńskich palm. Ich urok tkwi w drobnej, misternie utworzonej strukturze – pojedyncze kwiatki oplatają gałązkę leszczyny niczym maleńkie bukietki, tworząc wrażenie lekkiego, kwiatowego warkocza. Cieńsze i bardziej finezyjne od innych palm, różeczki sprawiają wrażenie, jakby każda z nich unosiła się w powietrzu, zatrzymując chwilę wiosennego i letniego uroku.

Tworzenie palm różeczkowych wymaga niezwykłej precyzji i cierpliwości. Każdy maleńki kwiatek jest przytwierdzany osobno, tak by oplatał gałązkę w równomierny, harmonijny sposób. Ich subtelność nie oznacza prostoty – przeciwnie, w ich drobnej konstrukcji odbija się doświadczenie i wrażliwość palmiarki, a także jej zdolność do tworzenia piękna z najmniejszych elementów natury.

Te palmy emanują lekkością i wdziękiem.. Są jak drobne perły splecione wokół palmy, dodając całości finezji i harmonii.

Palma płaska

Palma płaska wyróżnia się spośród innych form swoją przestrzennością i geometryczną prostotą. W odróżnieniu od innych, jej kwiaty i zioła układa się w szeroką, niemal „dwuwymiarową” kompozycję, która rozpościera się niczym wachlarz wypełniający przestrzeń wokół gałązki leszczyny. Dzięki temu jej

forma wydaje się spokojna, harmonijna i uporządkowana, a jednocześnie subtelna i efektowna. Tworzenie palmy płaskiej wymaga wycucia proporcji i symetrii. Kwiaty są starannie układane w rzędach lub lekkich pasach, tak aby całość zachowała równowagę i estetyczny rytm. Palma płaska symbolizuje spokój i równowagę. W jej barwnym, uporządkowanym układzie odbija się cierpliwość twórcy, a każdy detal – od najmniejszego kwiatka po szeroką płaszczyznę kompozycji – jest świadectwem miłości do natury i do sztuki ludowej. Wykorzystywana była do wkładania za obrazy lub belki stropu.

Palma stożkowa

Wyróżnia się wznoszącą ku górze sylwetką, której kształt przypomina naturalny stożek. Jest to forma majestatyczna i dynamiczna, w której rytm i symetria spotykają się z poczuciem proporcji. Kwiaty i zioła układa się tak, aby dolna część palmy była szersza, a górna stopniowo zwężała się ku wierzchołkowi, tworząc wrażenie naturalnego wznoszenia się ku niebu. Wśród palmiarek funkcjonuje nazwa „palmy w kształcie wieńca”. Tworzenie palmy stożkowej wymaga precyzji i planowania. Każda warstwa kwiatów, liści czy traw jest układana ze świadomością przestrzeni i równowagi, tak by całość była stabilna, a jednocześnie lekka wizualnie. Symetryczne zestawienia kolorów podkreślają rytm formy, a stopniowe zwężanie palmy nadaje jej dynamikę i elegancję.

Palma stożkowa symbolizuje wzrost, rozwój i dążenie ku górze – ku niebu, ku duchowości. Jej kształt odzwierciedla naturalny porządek świata: stabilne podstawy, pełne życia środkowe partie i wznoszący się ku niebu wierzchołek. W jej harmonii odbija się cierpliwość twórcy, jego wycucie formy i koloru, a także głęboka więź z tradycją, która od pokoleń żyje na Wileńszczyźnie.

Korona św. Kazimierza lub Kaziukowe serce

Ten rodzaj palmy nieodłącznie związany jest z kultem św. Kazimierza królewicza, syna Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki. Od najmłodszych lat wyróżniał się pobożnością, wstrzeźliwością i troską o potrzebujących. Choć urodzony w królewskim pałacu, żył skromnie, poświęcając

czas na modlitwę i rozwijanie cnót chrześcijańskich. Zmarł młodo, w wieku 25 lat, a jego heroiczne życie stało się symbolem czystości, oddania i poświęcenia Bogu. W 1602 roku papież Paweł V kanonizował go, ustanawiając św. Kazimierza patronem Litwy. Jest pochowany w wileńskiej katedrze, a pamięć o Świętym Kazimierzu wiąże się z najstarszym kiermaszem w Wilnie. Dlatego powstał rodzaj palm, które nawiązują do tych wydarzeń. Palmy z koroną św. Kazimierza zwane też Kaziukowymi sercami odzwierciedlają duchową i ludową tradycję w formie sztuki artystycznej. Ich charakterystycznym elementem jest wierzchołek uformowany w kształt serca lub korony, symbolizujący zarówno świętość patrona, jak i miłość oraz opiekę, jaką otacza wiernych. Kwiaty i zioła w takich palmach układa się tak, aby tworzyły pełną wdzięku kompozycję, w której centrum przyciąga wzrok serce lub korona – znak duchowej obecności świętego w życiu społeczności.

Palmy te są wyjątkowo barwne i dekoracyjne; często wykorzystuje się w nich zarówno drobne rośliny, jak i większe, wyraziste kwiaty. Pomocne tu są długie kłosa zbóż. Tworzenie takiej palmy wymaga precyzji, cierpliwości i wyobraźni – należy połączyć symbolikę, rytm kolorów oraz naturalny kształt gałązek w jedną harmonijną całość.

Palmy wileńskie, tak różnorodne w formie i barwie, są odbiciem duszy twórczyni – każda inna, każda niepowtarzalna. Od drobniotkich różyczek oplatających gałązki, przez misternie utkane wałeczki, aż po majestatyczne korony św. Kazimierza, każda palma niesie w sobie osobisty rytm, wrażliwość i wyobraźnię palmiarki.

W tej różnorodności kryje się jednak jedna wspólna nić – więź z tradycją, z naturą i z przeszłością. Tak, jak dusza człowieka jest niepowtarzalna, tak każda palma jest wyjątkowa. W ich barwach, kształtach i symbolice odbija się całe bogactwo emocji, duchowości i lokalnej tradycji. Palma wileńska nie jest więc jedynie ozdobą procesji Niedzieli Palmowej czy stoiska na Kiermaszu Kaziukowym – jest żywym świadectwem ludzkiej kreatywności, wiary i pamięci, która trwa i łączy pokolenia.

Przekraczanie granic

Tworzenie palmy wileńskiej to sztuka, która balansuje między tradycją a wyzwaniem współczesnego świata. Nie jest to jedynie tradycja. To

także odpowiedź na oczekiwania, jakie niesie ze sobą życie codzienne, nowe formy odbioru sztuki i potrzeba dzielenia się dziedzictwem z szerszą publicznością. W tym sensie każda palma staje się mostem między pokoleniami: przeszłość spotyka teraźniejszość, a lokalna tradycja wplata się w rytm współczesnego życia, zachowując przy tym swoją głęboką duchową i symboliczno-artystyczną wartość. Każda z nich, niezależnie od rozmiaru, wymaga precyzji, cierpliwości i wycucia rytmu. Mała palma, choć delikatna i łatwiejsza do przenoszenia, stawia palmiarce nie mniejsze wymagania. Każdy kwiatek musi być perfekcyjnie uformowany, każdy detal przemyślany, by w tej miniaturowej kompozycji zachować harmonię i symbolikę. W przypadku palmy ogromnej natomiast wyzwaniem staje się fizyczne: odpowiednia stabilność, równowaga kolorów i umiejętne rozplanowanie wszystkich elementów, tak aby konstrukcja mogła unieść ciężar kwiatów i wstążek, a jednocześnie zachować lekkość i finezję.

Palmiarka Teresa Michalkiewicz ma w swoim dorobku palmy- rekordzistki. Jest autorka najmniejszej palemki – zaledwie wielkości zapałki. Mimo mikroskopijnych rozmiarów, palemka zachwyca kunsztem wykonania. Uwita z niezwykłą precyzją, miniaturowa kompozycja oddaje całe bogactwo i rytm tradycyjnej palmy wileńskiej.

Jest również autorką najwyższej na Litwie palmy, mierzącej 6,4 metra, zarejestrowanej w Księdze Rekordów Guinnessa. Ta imponująca konstrukcja wymagała niezwykłej przede wszystkim siły i cierpliwości. Palma nie tylko przyciąga wzrok swoją monumentalną formą, lecz także stanowi dowód na to, jak tradycja może łączyć pokolenia i budzić podziw nie tylko w lokalnej społeczności, ale także poza granicami kraju. Bo wiele dwu, trzymetrowych palm tej rzemieślniczki zdobi kościoły na Litwie i w Polsce. Trafiły do rąk papieża Franciszka, do prezydentów. Na stulecie niepodległości Litwy palmiarka przygotowała Palmę Stulecia, o wysokości 2,3 m. uwitą ze stu wałeczkowych palemek w kolorach narodowych Litwy- żółtym, zielonym i czerwonym. Palma ta, w ramach świątecznych obchodów, była wyeksponowana w budynku litewskiego sejmu.

Na stworzenie jednej wysokiej palmy Teresa Michalkiewicz poświęca ponad dwa tygodnie. Jej zdaniem, prawdziwa, sumienna palmiarka dba o każdy szczegół – wzór musi być zachowany idealnie. Jeśli

tymotka „spojrzy” w niewłaściwą stronę, trzeba ją poprawić od nowa. Starsze mistrzynie wciąż tworzą tzw. „wałki” – misternie ułożone rzędy ziół i kwiatów, które wymagają absolutnej precyzji. Nawet najmniejszy błąd w ułożeniu sprawia, że wzór traci harmonię. To praca niezwykle wymagająca i wyczerpująca, ale prawdziwa wileńska palma to właśnie taki wałek, pełen wysiłku i serca. Kupuje ją ten, kto potrafi docenić jej wartość – stwierdza wyjątkowa rzemieślniczka.

Kolejną palmiarką ustanawiającą rekordy jest Agata Granicka – palmiarka w siódmym pokoleniu, wielokrotnie nagradzana za swoje mistrzowskie dzieła. Jej twórczość łączy precyzję tradycji z odwagą innowacji, nadając klasycznej sztuce wileńskiej nowe, imponujące formy.

Z okazji 700-lecia miasta Wilna (2023 rok) Agata przygotowała niezwykłą, dziesięciometrową palmę, która powstała z połączenia aż 700 mniejszych palm. Konstrukcja stanęła na Placu Katedralnym jako centralny punkt Kiermaszu Kaziukowego, zachwycając przechodniów harmonijnym rytmem kolorów i form. Każda z wkomponowanych w całość mniejszych palm była miniaturowym dziełem sztuki – starannie wypleciona, zachowująca indywidualny charakter, a zarazem w pełni współgrająca z całą strukturą. Całość była nie tylko hołdem dla tradycji, ale również pokazem kreatywnej wizji i innowacyjnego myślenia – tradycyjne motywy zostały zestawione w monumentalną, przestrzenną kompozycją, która zmieniała klasyczne pojmowanie palmy wileńskiej.

Z kolei na jubileusz 300-lecia powstania kościoła w Szyłanach, niewielkiej miejscowości w rejonie wileńskim, palmiarka przygotowała pięciometrową „ruszczycówkę” o średnicy 60–80 centymetrów. Ta misternie upleciona palma połączyła tradycyjne wzory z nowatorską precyzją w doborze roślin i kolorów, stając się symbolicznym łącznikiem między historią regionu a współczesnym odbiorem sztuki ludowej.

W obu realizacjach widoczna jest niezwykła umiejętność Agaty Granickiej – łączenia pokoleń i zachowania tradycji, przy jednoczesnym wprowadzaniu nowoczesności i kreatywności, który sprawia, że każda palma staje się niepowtarzalnym, monumentalnym dziełem sztuki. To właśnie łamanie stereotypów stanowi dla Agaty Granickiej odpowiedź na wyzwania współczesnego świata.

Z inicjatywy dr Grażyny Gołubowskiej (główniej

specjalistki Wydziału Kultury i Turystyki Samorządu Rejonu Wileńskiego) powstała interaktywna, mobilna wystawa palm, która dzięki swojej formie może dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Ekspozycja stworzona w ramach projektu „Odkryjmy na nowo korzenie regionów!” połączyła tradycję z nowoczesnością, pokazując, że dziedzictwo kultury to nie zamknięta w gablotach przeszłość, lecz żywa praktyka, która angażuje, uczy i zachwyca kolejne pokolenia.

Tradycja wicia palmy wileńskiej wpisane jest na listę Niematerialnego Dziedzictwa Kultury Litwy a już wkrótce zostanie ogłoszony akces do UNESCO, co będzie międzynarodowym uznaniem wyjątkowej wartości dziedzictwa kultury.

PALMA KURPIOWSKA I WILEŃSKA, choć różnią się formą, barwą i sposobem wykonania, ich źródło jest wspólne – zakorzenione w miłości do natury,

w potrzebie tworzenia i w szacunku dla tego, co zostało przekazane przez przodków. Każda z nich jest nie tylko dziełem rąk, ale i serca – zapisem ludzkiej wrażliwości, cierpliwości i wiary.

Na Kurpiach palma pozostaje znakiem prostoty i siły, łącząc barwy. Na Wileńszczyźnie z kolei urzeka misternością, rytmem i harmonią. Dwie tradycje, dwa światy – a jedno przesłanie: że piękno może być modlitwą, a praca dłoni formą pamięci.

W każdej palmie – tej najmniejszej i tej sięgającej nieba – kryje się echo dawnych głosów i współczesne pragnienie, by ocalić to, co ulotne. Bo palma, niezależnie od miejsca, w którym powstała, nie jest tylko ozdobą Wielkanocy. Jest symbolem trwania – dowodem, że tradycja może żyć, dopóki ktoś wierzy w jej sens i nadaje jej kształt na nowo.

Irena Mikulewicz

















VILNIAUS VERBA

Vilniaus verba išsiskiria formų įvairove, subtilumu ir nepaprastu kruopštumu. Ji liudija ne tik religinį pamaldumą, bet ir meninę verbininkų viziją – kiekviename žiedelyje, kiekviename augalėlyje jos randa darną tarp gamtos ir tradicijos. Žvelgiant į jas galima pajusti, kad šios žemės istorija nėra užverta knygoje – ji gyvena žmonių rankose, jų darbo ir maldos ritme, Vilniaus apylinkių pievų spalvose ir kvapuose.

Sunku šiandien nustatyti pirmuosius paminėjimus apie verbų vijimą. Iš pradžių tradicija išliko šeimų pasakojimuose ir darbuose – Vilniaus krašte net septintoji verbininkų karta tęsia šį meną. Dėka to, kad ši tradicija buvo puoselėjama namų aplinkoje, per kartų dialogą, verbos išliko ir tapo ne tik švenčių simboliu, bet ir Vilniaus krašto istorijos bei tapatybės liudijimu.

Tik XIX amžiuje atsirado tikslesni užrašai apie Verbų sekmadienio papročius – apie tai rašė ir Oskaras Kolbergas. 1847 metais dailininkas Kanty Rusiecki nutapė paveikslą „Lietuvių valstietė Verbų sekmadienį“. Jame pavaizduota moteris bažnyčios vartuose (menininkas gyveno netoli Vilniaus augustinų bažnyčios), laikanti glėbį žilvičio šakelių ir džiovintų gėlių.

Didžiausią susižavėjimą verbomis jautė dailininkas Ferdinandas Ruščicas – Vilniaus Stepono Batoro universiteto Dailės fakulteto dekanas, garsus tapytojas ir menininkas. Jis vadino verbas mažais liaudies meno kūriniais. Būtent jo dėka verpstės formos verba gavo pavadinimą – vadinamoji „ruszcycówka“.



Viskas prasideda pievoje

Vilniaus verba gimsta pavasarį. Kai gamta pabunda, ateina metas sėti laukus javų, žolių ir žolelių – tai pagrindinė medžiaga verbai. Kiekviena verbininkė turi savo stilių: į kuriamą verbą ji įpina ne tik talentą ir širdį, bet ir jai vienai būdingus augalus bei žiedus.

Tradicinę verbą sudaro šie augalai:

- ❖ Rugiai, kviečiai, avižos
- ❖ Gauražolė (*Phleum pratense* – pievų žolė, dažnai naudojama puokštėse ir verbose)
- ❖ Geltonžiedė smiltpievė (*Helichrysum arenarium* – sausrai atspari gėlė, kurios žiedai neišblunka)
- ❖ Kupstinė miglė (*Dactylis glomerata* – tankiai auganti žolė, dažnai džiovinama dekoracijoms)
- ❖ Paprastasis bitkrėslis (*Tanacetum vulgare* – augalas stipraus kvapo, su geltonais žiedynais, tradicinis verbos augalas)
- ❖ Linas (*Linum usitatissimum* – gležni mėlyni žiedai, simbolizuojuantys tyrumą ir gyvybę)
- ❖ Sausutis (*Filago arvensis* arba *Gnaphalium uliginosum* – liaudiškai vadinami „nemirtingaisiais“)
- ❖ Dvimetis nakvišis (*Oenothera biennis* – geltoni žiedai, pražystantys sutemose, dažnas liaudiškose kompozicijose)
- ❖ Paprastasis šakotis (*Carlina acaulis* – sidabriškas kalnų augalas, vertinamas dėl puošnių žiedų)
- ❖ Pievų virpantė (*Briza media* – lengva, banguojanti žolė su širdelės formos varpomis; simbolizuoja trapumą ir laikinumą)
- ❖ Paprastasis kraujažolė (*Achillea millefolium* – smulkių baltų ar rausvų žiedų augalas; saugos ir sveikatos simbolis)
- ❖ Paprastasis durnaropas (*Datura stramonium* – dideli piltuvėlio formos žiedai; simbolizuoja gamtos jėgą ir jos dvilypumą – grožį ir pavojų)
- ❖ Paprastasis šaukštis (*Dipsacus fullonum* / *Dipsacus sylvestris* – aukštas augalas su dygliuotais stiebais ir kūgio formos žiedynais; ištvėrmės ir apsaugos simbolis)
- ❖ Tai tik patys populiariausi iš beveik penkiasdešimties augalų rūšių, naudojamų tradicinėje Vilniaus verboje. Bet būtent iš jų – iš pievų kvapo, minkšto žolių šnarėjimo ir laukinių gėlių spalvų – gimsta šios tradicijos esmė.

Žydinčios Vilnijos pievos – tai tarsi gyva gamtos

paletė. Kiekvienas stiebelis, kiekvienas džiovintas žiedas yra kaip pasakojimas apie žemę, kuri maitina, saugo ir įkvepia. Būtent ten, tarp žolių ir žolelių, gimsta verba – dar prieš patekdama į žmogaus rankas. Pievos yra jos pirmosios dirbtuvės, jos pradžia, gyvybės šaltinis, kuris kūrėjų rankose tampa tęstinumu ir įsišaknijimo tradicijoje simboliu.

Rinkimas, džiovinimas ir dažymas

Gėlių rinkimas iš pievų yra tikras išbandymas verbininkei. Ji turi pasirūpinti, kad žiedai ar žolės būtų surinkti tinkamu metu – nei per anksti, kad nevystų džiovinimo metu, nei per vėlai, kad neprarastų spalvos ir kvapo. Kiekvienas augalas turi savo laiką ir vietą, o patyrusi verbininkė juos visus išmano – ji gyvena pagal savitą gamtos kalendorių. Pasirinkusi sausą dieną, pasilenkusi virš pievų, ji renka pačius gražiausius ir tvirčiausius augalus. Tai pirmasis darbo etapas. Kitas – žolių ir gėlių rūšiavimas bei jų surišimas į pundelius bei džiovinimas.

Tam reikia pasirinkti vietą, kur jų nepasieks saulės spinduliai, kur yra sausa, vėjuota ir saugu augalams. Stiebai turi likti tiesūs, žiedai – nesuspausti. Tam dažnai naudojamos kopėčios, grėbliai, dėžių dangčiai. Tai darbas, reikalaujantis dėmesingumo ir nuolankumo gamtai – nes tik tada, kai žmogus išgirsta žemės ritmą, prisitaiko prie jos užgaidų ir sugeba jas suvaldyti, jo kūrinys įgyja tikrą gyvybę.

Išdžiovinta palėpėse, po lubomis ar įvyniota į paklodes medžiaga – dar kartą perrūšiuojama. Po vėdinimo ji ruošiama dažymui.

Dažymo dėka papilkėję, išdžiūvę augalai atgauna naują veidą. Nors šiandien spalvų pasirinkimas didžiulis, verbininkės išlieka ištikimos tradicijai – dažo tomis spalvomis, kurios kadaise buvo gaunamos iš gamtos: iš burokų, ažuolo žievės, rugiagėlių, svogūnų lukštų. Šios žemės spalvos iki šiol vyrauja tradicinėje verboje, nors netrūksta ir drąsių eksperimentuotojų.

Šiandien augalai dažniausiai dažomi anilinais dažais – tirpiaisi, permatomais pigmentais, kurie įsigeria į medžiagos struktūrą nesudarydami matinio sluoksnio. Tačiau svarbiausia – spalvų harmonija. Švelnūs ir šilti ochros, rudumo, raudonumo atspalviai ar prigesintos žalumos – neša ramybę ir gelmę, kurios neįmanoma pasiekti sintetiniu pigmentu. Tai žemės, saulės ir ugnies spalvos –

pasaulio, kuriame žmogus gyvena gamtos ritmu, atspindys.

Verbų kūrėjos rankose kiekvienas atspalvis turi prasmę: geltona primena šviesą ir atgimimą, žalia – gyvenimą ir viltį, o raudona – jėgą ir tikėjimą. Todėl, kai gimsta verba, tai ne tik spalvų darna, bet pasakojimas apie pasaulį, slypintį pievų, laukų ir miškų spalvose.

Dažymo procesas – tai augalų pundelių mirkymas iš anksto paruoštame tirpale. Šiam darbui reikia atsargumo ir patirties, nes nuo mirkymo trukmės priklauso medžiagos kokybė ir tvirtumas. Per ilgai laikomi dažiklyje augalai trupėja, praranda lankstumą, o tai paveikia verbos grožį.

Ruduo prabėga tarp džiovavimo ir dažymo. Kai medžiaga jau paruošta – ateina ilgi žiemos vakarai. Ir tada gimsta verba.

Verbos gimimas

Viskas prasideda nuo tylos. Nuo stalo, nukloto džiovintų žolių pundeliais, nuo žolelių kvapo, tvyrančio ore tarsi prisiminimas apie praėjusios vasaros šilumą. Verbininkė atsisėda ir akimirka žvelgia į sukauptus gamtos turtus – kiekvienas stiebas, kiekvienas žiedas turi savo vietą, savo prasmę. Jos rankose iš regis paprastų dalykų gimsta kažkas ypatingo – verba, jungianti praeitį su dabartimi.

Vijimo procesas – tarsi tyli malda. Jame nėra skubos, tik susikaupimas ir ritmas. Pirmiausia gimsta ašis – tvirta, tiesi, iš lazdyno šakelės. Tai visos verbos stuburas, jos širdis.

Yra graži legenda, paaiškinanti, kodėl Vilniaus verbos pinamos ant lazdyno kotelio. Kai Švenčiausioji Mergelė Marija ėjo, laikydama ant rankų Kūdikelį Jėzų, pradėjo smarkiai lyti. Permirkusi ir susirūpinusi dėl savo Vaikelio ji ieškojo prieglobsčio. Nei vienas medis jos nepriėmė, tik lazdynas – mažas, kuklus – praskleidė savo šakas ir suteikė jai pastogę. Marija palaimino medį, linkėdama, kad jo šakos niekada nelinktų, o augtų stiprios ir tvirtos. Taip ir įvyko. Lazdyno šakelės liko tiesios – ir tik jos tinka verbos vijimui.

Po to, sluoksnis po sluoksnio, verbininkė apvynioja ašį džiovintomis žolėmis, žolelėmis – tomis pačiomis, kurios išgyveno žiemą. Kiekvienas judesys – sąmoningas, perduodamas iš kartos į kartą, kaip vaikystėje girdėta melodija. Čia nėra atsitiktinių

rankų mostų – tik širdies ir rankų ritmas.

Verba gimsta lėtai, susikaupime, kartais lydima pokalbių, kartais – tylos. Tokiose akimirkose gimsta daugiau nei vien Velykų puošmena – gimsta atmintis, perduodama toliau: iš kartos į kartą, iš motinos dukrai, iš močiutės anūkei...

Žingsnis po žingsnio...

Verbos vijimas prasideda nuo viršūnės – nuo to, kas aukščiau, kas danguje. Ten, švelniame pirmųjų žiedų pynime, slypi pradžia. Paprastai viršūnėje susipina tokie augalai kaip miglė (Agrostis), šerytė (Setaria viridis), smilga (Bromus inermis) ar nendré (Phragmites australis). Būtent ten, viršuje, paslėpti palaiminimas ir viltis, kad viskas kas žemiška, atras savo atspindį dangiškoje erdvėje.

Pamažu verbininkė leidžiasi žemyn, apvyniodama lazdyno kotelį žolelėmis, žolėmis ir gėlėmis, tarsi audžiant pasakojimą apie gyvenimą – nuo dangaus iki žemės, nuo sakralumo iki kasdienybės. Kiekviena spalva turi savo prasmę: žalia neša viltį, geltona primena šviesą, o raudona – meilę ir auką. Ši verbos dalis simbolizuoja visa tai, kas yra žemėje. Čia nėra atsitiktinumo – kiekvienas žiedas, kiekviena šakelė atspindi gyvenimą: kartais spalvingą ir šviesų, kartais dygį ir pilką. Visa tai darniai susijungia į visumą. Kaip ir gyvenimas...

Baigus vijimą, verbos apačia kelis kartus tvirtai surišama, kad išlaikytų formą. Tai, kas lieka – pati šakelė, gali būti nulupama nuo žievės, bet tai neprivaloma. Verbininkių manymu, tai simbolizuoja tai, kas lieka po mirties – žemiškojo gyvenimo pabaigą. Taip verba tampa viso pasaulio atspindžiu: jos viršūnė siekia dangų, vidurinė dalis pulsuoja gyvybe, spalva ir kvapu, o apatinė, tuščia šakelė primena apie laikinumą ir neišvengiamą pabaigą.

Tokia yra Vilniaus verba. Joje uždaryta visuma – gyvenimas ir mirtis, dangus ir žemė, praeitį ir būsimų kartų buvimas.

Verbos surišimui naudojamas tvirtas siūlas – jo spalva nėra svarbi, svarbiausia – patvarumas. Siūlas tvirtinamas prie verbos viršūnės, prieš tai šakelėje padarant nedidelį įpjovimą. Tada siūlas permetamas per kaklą ir petį – taip, kad vijimo metu nereikėtų vis keisti siūlų. Žolės ir žiedai dedami nuosekliai, o siūlas juos apgaubia ir prispaudžia prie šakelės, sukurdamas tvirtą, harmoningą kompoziciją.

Verba tokia, kokia siela...

Kiekviena Vilniaus verba atspindi kūrėjo jautrumą ir vaizduotę, jo patirtį, prisirišimą prie tradicijos ir meilę gamtai. Vienos verbos kyla grakščiai į viršų – tarsi smaili bokštai, kitos išsiskleidžia į fantastiškus vėduoklių pavidalus, kupinus smulkių detalių. Nėra dviejų vienodų verbių, nors visos jos gimsta iš tų pačių medžiagų – žolių, gėlių ir žolelių. Tai rankų darbas, kuriame individualumas susitinka su ritualu, o kūrybiškumas – su simbolika.

Verbos forma pasako apie žmogų tiek pat, kiek spalvos ar augalų pasirinkimas – joje slypi širdis, kantrybė, talentas ir protėvių dalelė.

Volelinė verba

Aprašyta Ferdinando Ruščico, o Vilniaus krašte žinoma kaip „ruščicovka“, ši verba yra viena iš labiausiai būdingų ir atpažįstamų formų. Jos forma primena voleli – tankiai nuaustą iš spalvingų gėlių. Paprasta, geometrinė struktūra slepia nepaprastą tikslumą.

Gėlės gali būti išdėstytos išilgai verbos, sudarydamos ilgas spalvų juostas ir srautus, pabrėžiančius formas grakštumą, arba supintos į simetriškus rombus, sukuriančius mozaikos įspūdį. Kiekvienas rombas, kiekviena linija yra apgalvota – spalvos harmoningai dera, kurdamos subtilius perėjimus ir kontrastus, suteikiančius verbai gylio ir erdvės pojūtį.

Volelinės verbos kūrimas reikalauja kantrybės ir patirties. Žiedai dėliojami sluoksnis po sluoksnio, tvirtai suveržiami siūlu ar vielute, kad išlaikytų tvirtumą. Nors forma atrodo paprasta, kiekvienoje volelinėje verboje atsispindi kūrėjo individualumas – jo spalvų pojūtis, rankų ritmas ir būdas, kuriuo jis sujungia gamtą su tradicija. Ši verba – ne tik puošmena, bet ir harmonijos, tvarkos ir grožio simbolis Vilniaus tradicijoje.

Rykštelinė verba

Rykštelinės verbos – švelniausios, lengviausios iš visų Vilniaus verbių formų. Jų grožis slypi subtilioje, smulkiai sukurtoje struktūroje: mažytės gėlytės apsupa lazdyno šakelę tarsi miniatiūriniai žiedų puokšteliai, sukuriančios lengvo, gėlėto pynimo įspūdį.

Jos plonesnės ir grakštesnės už kitas verbas –

lyg kiekviena iš jų sklandytų ore, sustabdydama akimirką pavasario ir vasaros žavesio.

Rožytinių verbių kūrimas reikalauja ypatingo tikslumo ir kantrybės. Kiekvienas mažytis žiedelis tvirtinamas atskirai, kad tolygiai ir harmoningai apgaubtų šakelę. Subtilumas čia nereikia paprastumo – priešingai, šiose mažose konstrukcijose atsispindi meistrės patirtis, jautrumas ir gebėjimas iš mažiausių gamtos detalių kurti grožį.

Šios verbos spinduliuoja lengvumu ir gracija – tarsi smulkūs perliukai, apjuosiantys verbos šerdį, suteikiant jai švelnumo ir darnumo.

Plokščioji verba išsiskiria savo erdvine struktūra ir geometriniu paprastumu. Skirtingai nuo kitų, jos gėlės ir žolelės išdėstomos plačiai, tarsi dvimatėje kompozicijoje, išsiskleidžiančioje kaip vėduoklė aplink lazdyno šakelę. Dėl to ši forma atrodo rami, harmoningai subalansuota, o kartu subtili ir išraiškinga.

Plokščiosios verbos kūrimas reikalauja proporcijų ir simetrijos pajautimo. Gėlės išdėstomos eilėmis arba švelniomis juostomis, kad visa kompozicija išlaikytų pusiausvyrą ir estetinį ritmą.

Ši verba simbolizuoja ramybę ir pusiausvyrą. Jos tvarkingame, spalvingame išdėstyme atsispindi kūrėjos kantrybė, o kiekviena smulkmena – nuo menkausio žiedelio iki plačios kompozicijos – liudija meilę gamtai ir liaudies menui.

Anksčiau tokios verbos būdavo kišamos už paveikslų ar lubų sijas, kaip apsaugos ir palaimos ženklas.

Figūrinė verba

Figūrinės verbos išsiskiria aukštyn kylančia forma, primenančia natūralų kūgį. Tai iškilminga, dinamiška struktūra, kurioje ritmas ir simetrija dera su proporcijos pojūčiu.

Gėlės ir žolelės dėliojamos taip, kad apatinė dalis būtų platesnė, o viršutinė pamažu siaurėtų, kurdamas įspūdį, jog verba natūraliai kyla į dangų.

Verbininkių tarpe šis tipas dar vadinamas „vainiko forma“. Kūginės verbos kūrimas reikalauja planavimo ir kruopštumo. Kiekvienas gėlių, lapų ar žolių sluoksnis dedamas sąmoningai – kad visuma išliktų stabili, bet vizualiai lengva.

Simetriški spalvų deriniai pabrėžia formos ritmą, o pamažu siaurėjanti verba suteikia jai dinamikos ir elegancijos.

Kūginė verba simbolizuoja augimą, dvasinį kilmą ir siekį aukštyn – į dangų, į dvasingumą. Jos forma atspindi pasaulio tvarką: tvirtas pagrindas, gyvybinga vidurinė dalis ir į dangų besistiebiani viršūnė. Šioje harmonijoje atsispindi kūrėjos kantrybė, spalvų pojūtis ir gilus ryšys su tradicija, gyvuojančia Vilniaus krašte nuo senų laikų.

Šv. Kazimiero karūna arba Kaziuko širdis

Šio tipo verbos neatsiejamai susijusios su šv. Kazimiero, Lietuvos globėjo, kultu. Karalaitis Kazimieras, Kazimiero Jogailaičio ir Elžbietos Habsburgaitės sūnus, nuo jaunystės garsėjo pamaldumu, kuklumu ir rūpesčiu vargšais. Gimęs rūmuose, gyveno nuolankiai, skirdamas laiką maldai ir dorybėms.

Mirė jaunas, 25-erių, o jo gyvenimas tapo tyrumo, pasišventimo ir ištikimybės Dievui simboliu. 1602 m. popiežius Paulius V jį kanonizavo ir paskelbė Lietuvos globėju. Šventojo palaikai ilsisi Vilniaus katedroje, o jo atminimas siejamas su seniausia Vilniaus muge – Kaziuku.

Iš šios tradicijos kilo verbos su šv. Kazimiero karūna arba Kaziuko širdimi, kurios jungia dvasinį ir liaudišką meną. Jų viršūnėje formuojamas širdies arba karūnos motyvas – šventumo, meilės ir globos ženklas.

Gėlės ir žolelės komponuojamos taip, kad centre ryškėtų širdis ar karūna – dvasinės šviesos simbolis, spinduliuojantis bendruomenės gyvenime.

Šios verbos ypač spalvingos ir dekoratyvios. Jose derinamos smulkios ir stambesnės gėlės, dažnai naudojami ilgi javų varpų koteliai.

Kaziuko širdies verbos kūrimas reikalauja kruopštumo, kantrybės ir vaizduotės – reikia sujungti simboliką, spalvų ritmą ir natūralią šakelių formą į vieningą, harmoningą visumą.

Vilniaus verbos, tokios įvairios savo formomis ir spalvomis, yra kūrėjos sielos atspindys – kiekviena skirtinga, kiekviena nepakartojama.

Nuo mažyčių rožyčių, apsupančių šakeles, per kruopščiai nuaustus volelius, iki iškilmingų

šv. Kazimiero karūnų – kiekvienoje verboje gyvena asmeninis ritmas, jautrumas ir vaizduotė.

Šioje įvairovėje slypi bendra gija – ryšys su tradicija, su gamta, su praeitimi. Kaip žmogaus siela yra unikali, taip ir kiekviena verba yra unikali.

Jų spalvose, formose ir simbolikoje atsispindi

visas emocijų, dvasingumo ir vietinės tradicijos turtas. Vilniaus verba – tai ne tik Verbų sekmadienio ar Kaziuko mugės puošmena. Tai gyvas žmogaus kūrybiškumo, tikėjimo ir atminties liudijimas, išliekantis per laiką ir vienijantis kartas.

Peržengiant ribas

Vilniaus verbos kūrimas – tai menas, balansuojantis tarp tradicijos ir šiuolaikinio pasaulio iššūkių. Tai ne vien tradicija. Tai ir atsakas į šių dienų gyvenimo lūkesčius, naujas meno suvokimo formas bei poreikį dalytis paveldu su platesne visuomene. Šia prasme kiekviena verba tampa tiltu tarp kartų: praeitis susitinka dabartį, o vietos tradicija įsiterpia į šiuolaikinio gyvenimo ritmą, išlaikydama savo gilią dvasinę, simbolinę ir meninę vertę.

Kiekviena verba, nesvarbu, kokio ji dydžio, reikalauja tikslumo, kantrybės ir ritmo pajautimo. Maža verba, nors ir trapi, lengvai nešiojama, kelia meistrui ne mažesnius reikalavimus: kiekvienas žiedelis turi būti tobulai suformuotas, kiekviena detalė apgalvota, kad šioje miniatiūrinėje kompozicijoje išliktų harmonija ir simbolika. Tuo tarpu didžiulės verbos kūrimas tampa fiziniu iššūkiu: svarbu išlaikyti stabilumą, spalvų pusiausvyrą ir apgalvotą elementų išdėstymą, kad konstrukcija galėtų atlaikyti gėlių bei juostelių svorį, išsaugodama lengvumą ir grakštumą.

Verbininkė Teresa Michalkiewicz savo kūryboje turi ne vieną rekordą. Ji yra mažiausios verbos autorė – vos degtuko dydžio. Nepaisant mikroskopinio mastelio, ši verba žavi atlikimo tikslumu: iš neįtikėtino kruopštumo gimusi miniatiūra atspindi visą Vilniaus verbos tradicijos turtingumą ir ritmą.

Ji taip pat sukūrė aukščiausią Lietuvoje verba – net 6,4 metro aukščio, įtrauktą į Gineso rekordų knygą. Ši įspūdinga konstrukcija pareikalavo nepaprastos jėgos ir kantrybės. Verba stebina ne tik savo monumentalumu – ji įrodo, kaip tradicija gali jungti kartas ir kelti susižavėjimą ne tik vietos bendruomenėje, bet ir už šalies ribų.

Daugelis dviejų ar trijų metrų aukščio šios meistrės verbų puošia bažnyčias Lietuvoje ir Lenkijoje. Kai kurios pateko į popiežiaus Pranciškaus ir valstybių prezidentų rankas.

Lietuvos nepriklausomybės šimtmečiui paminėti Teresa sukūrė Šimtmečio verba – 2,3 metro aukščio, supintą iš šimto volelinės formos verbyčių Lietu-

vos vėliavos spalvomis: geltona, žalia ir raudona. Ši verba buvo išstatyta Lietuvos Seimo rūmuose šventinių renginių metu.

Vienos aukštos verbos kūrimui Teresa Michal-kiewicz skiria daugiau nei dvi savaites. Jos teigimu, tikra, sąžininga verbininkė rūpinasi kiekviena smulkmena – raštas turi būti nepriekaištingas. Jei timotėja „pažvelgia“ netinkama kryptimi, ją reikia perdaryti iš naujo.

Vyresnės meistrės vis dar pina vadinamuosius „volelius“ – kruopščiai sudėliotas žolių ir gėlių eiles, reikalaujančias absoliutaus tikslumo. Net menkiausia klaida suardo rašto harmoniją. Tai labai reiklūs ir varginantys darbai, tačiau būtent toks „volelis“, pilnas pastangų ir širdies, yra tikroji Vilniaus verba. „Ją perka tas, kas moka įvertinti jos vertę“, – sako ši išskirtinė meistrė.

Kita rekordininkė – Agata Granicka, septintos kartos verbininkė, daugelį kartų apdovanota už savo meistriškus kūrinius. Jos kūryboje tikslumas ir tradicijos pagarba dera su drąsia inovacija, suteikiančia klasikinėms Vilniaus verboms naujų, išpūdingų formų.

Minint Vilniaus 700 metų jubiliejų (2023 m.), Agata sukūrė nepaprastą, dešimties metrų aukščio verba, sudarytą iš net 700 mažesnių verbių.

Ši monumentali kompozicija buvo pastatyta Katedros aikštėje kaip pagrindinis Kaziuko mugės akcentas, stebinęs praeivius spalvų ir formų harmonija.

Kiekviena į ją įkomponuota mažytė verba buvo atskiras meno kūrinys – kruopščiai supinta, išlaikanti individualumą, bet darniai įsiliejanti į visumą.

Šis darbas buvo ne tik pagerbimas tradicijai, bet ir kūrybinės vizijos bei inovatyvaus mąstymo išraiška – tradiciniai motyvai susijungė į monumentalią, erdvinę kompoziciją, pakeitusią klasikinę Vilniaus verbos suvokimą.

Minint 300 metų Šylanų bažnyčios jubiliejų, Agata Granicka sukūrė penkių metrų aukščio „ruščikė“, kurios skersmuo siekė 60–80 centimetrų. Ši subtiliai supinta verba jungė tradicinius raštus su novatorišku augalų ir spalvų parinkimu, tapdama simboliniu tiltu tarp regiono istorijos ir šiuolaikinio liaudies meno suvokimo.

Abiejuose kūriniuose atsiskleidžia išskirtinis Agatos Granickos talentas – gebėjimas jungti kartas, saugoti tradiciją ir kartu ją atnaujinti kūrybiškai bei šiuolaikiškai, paverčiant kiekvieną verba nepakartojamu, monumentaliu meno kūriniu.

Būtent šis stereotipų laužymas yra Agatos Granickos atsakas į šiuolaikinio pasaulio iššūkius.

Dr Gražynos Golubovskos (Vilniaus rajono savivaldybės Kultūros ir turizmo skyriaus vyriausiosios specialistės) iniciatyva sukurta interaktyvi, mobili verbių paroda, kuri dėl savo formos gali pasiekti plačią auditoriją.

Ekspozicija, sukurta pagal projektą „Atraskime iš naujo regionų šaknis!“, sujungė tradiciją ir modernumą, parodydama, kad kultūros paveldas – tai ne už stiklo užrakinta praeitis, o gyva praktika, kuri įtraukia, moko ir žavi naujas kartas.

Verbos tradicija

Vilniaus verbos vijimo tradicija įtraukta į Lietuvos nematerialaus kultūros paveldo sąvadą, o netrukus bus paskelbtas ir UNESCO nominacijos procesas, kuris taps tarptautiniu šio paveldo unikalios vertės pripažinimu.

Kurpių verba ir Vilniaus verba, nors skiriasi forma, spalvomis ir atlikimo būdu, turi bendras šaknis – jos kyla iš meilės gamtai, kūrybos poreikio ir pagarbos protėvių perduotam palikimui. Kiekviena iš jų yra ne tik rankų, bet ir širdies kūrinys – žmogaus jautrumo, kantrybės ir tikėjimo atspindys.

Kurpių krašte verba išlieka paprastumo ir stiprybės ženklu, jungiančiu spalvas ir žmones.

Vilniaus krašte ji žavi raštų meistriškumu, ritmu ir harmonija.

Dvi tradicijos, du pasauliai – o žinia viena: grožis gali tapti malda, o rankų darbas – atminties forma.

Kiekvienoje verboje – tiek mažiausioje, tiek siekiančioje dangaus – slypi senųjų balsų aidas ir šiuolaikinis troškimas išsaugoti tai, kas trupu.

Nes verba, kad ir kur ji būtų sukurta, nėra vien Velykų puošmena.

Ji yra išlikimo simbolis – įrodymas, kad tradicija gali gyventi tol, kol kas nors tiki jos prasme ir suteikia jai naują formą.













VILNIUS PALM

The Vilnius palms stand out for their richness of form, delicacy, and extraordinary craftsmanship. They are a testament both to deep religious devotion and to the artistic vision of the women who make them or palm-makers, who find harmony between nature and tradition in every flower and every twig. Looking at them, one feels that the history of this land is not just preserved in books – it lives in people's hands, in the rhythm of their work and prayer, in the colors and scents of the meadows surrounding Vilnius.

It is difficult today to trace the the earliest references of palm weaving. The tradition was originally passed down through family stories and artworks– in the Vilnius region, there are even seventh-generation palm-makers. As it was cherished in the intimacy of home life, in the dialogue between generations, the palms have survived, becoming not only a symbol of the holy season but also a living testimony to the history and identity of the Vilnius region.

It was only in the 19th century that more formal records of Palm Sunday customs appeared. Among others, Oskar Kolberg wrote about them. In 1847, the artist Kanty Rusiecki created the painting “Lithuanian Peasant Woman on Palm Sunday,” depicting a woman standing in a church doorway (the artist lived near the Augustinian church in Vilnius), holding a bundle of willow branches and dried flowers. However, the palms found their greatest admirer in Ferdynand Ruszczyk – the distinguished artist and Dean of the Faculty of Fine Arts at Stefan Batory University in Vilnius – who called them “small masterpieces of folk art.” It is to him that we owe the name of the cylindrical-shaped palm known as the “ruszczycówka.”



Everything Begins in the Meadow

The process of creating a Vilnius palm begins in spring. As nature awakens to life, it is time to sow the fields with grains, grasses, and herbs – the essential materials of the craft. Each palm-maker has her own unique style, weaving into her palm not only skill and heart, but also flowers that distinguish her work from others.

A traditional Vilnius palm includes:

- ❖ Rye, wheat, and oats
- ❖ Timothy grass (*Phleum pratense* a meadow grass often used in bouquets and palms)
- ❖ Everlasting flower (*Helichrysum arenarium* a sun-loving plant with yellow, unfading blossoms)
- ❖ Cocksfoot grass (*Dactylis glomerata* dense tufts often dried for decoration)
- ❖ Tansy (*Tanacetum vulgare* with its strong scent and bright yellow flower heads, a traditional palm ingredient)
- ❖ Flax (*Linum usitatissimum* with delicate blue flowers, symbolizing purity and life)
- ❖ Cudweed (*Filago arvensis* or *Gnaphalium uliginosum* commonly known as “immortelle,” representing endurance)
- ❖ Evening primrose (*Oenothera biennis* yellow flowers that open at dusk, often used in folk compositions)
- ❖ Carline thistle (*Carlina acaulis* with its silvery, star-shaped bloom, popular in mountain and Vilnius-region decorations)
- ❖ Quaking grass (*Briza media* an airy, ornamental grass with trembling, heart-shaped spikelets symbolizing delicacy and transience)
- ❖ Yarrow (*Achillea millefolium* with tiny clustered white or pink flowers, symbolizing protection and health, valued for its healing powers)
- ❖ Jimsonweed (*Datura stramonium* a plant with large, trumpet-shaped blossoms; once regarded with awe and caution as a symbol of nature’s dual power – beauty and danger; today used only in dried or decorative form due to its toxicity)

Teasel (*Dipsacus fullonum* / *Dipsacus sylvestris* a tall plant with spiny stems and cone-shaped flower heads; once used for carding wool, now prized as a

dried bouquet ornament, symbolizing endurance, strength, and protection from misfortune)

These are just the most common among nearly fifty species traditionally used in Vilnius palms. From their scents and colors – the fragrance of the meadows, the soft rustle of grasses, and the hues of wildflowers – the essence of this tradition is born.

The blooming meadows of the Vilnius region are like living palettes of nature. Every blade of grass, every dried flower tells a story of the land that nourishes, protects, and inspires. It is there, among the herbs and grasses, that the Vilnius palm begins – long before it reaches human hands. The meadow is its first workshop, the beginning of life that, in the hands of its makers, becomes a symbol of continuity and deep roots in tradition.

Gathering, Drying, and Dyeing

For a palm-maker, gathering flowers from the meadows is not easy. She must ensure that each flower or herb is picked at just the right moment – not too early, so it does not wilt during drying, and not too late, so it does not lose its color and fragrance. Every plant has its own season and place, and an experienced palm-maker knows them all, following her own calendar of nature. She chooses dry days, bends over the meadows, and carefully collects the most beautiful and durable specimens. This is the first stage of her work.

The next step is sorting the flowers and herbs by species and size, tying them into small bundles, and beginning the drying process. The drying place must be away from direct sunlight, airy, and safe for the plants. The stems should remain straight and the flowers uncrushed – for this, ladders, rakes, or wooden chest lids are often used.

This is a task that requires attention and humility toward nature as only when one listens to the rhythm of the earth, submits to its whims, and learns to collaborate with them, does the creation gain true life.

Once dried – in attics, hung under ceilings, or wrapped in sheets – the material is sorted once again. After airing, it is prepared for the dyeing stage.

Through dyeing, the faded, dried plants gain a new face. Although today colorful dyes are widely

available, palm-makers remain faithful to tradition – using shades that were once obtained from natural sources: beets, oak bark, cornflowers, and onion skins. These hues still dominate traditional palms, though there is no shortage of experimenters.

Nowadays, aniline dyes are used – soluble, transparent dyes once used for coloring leather or paper. They penetrate the material's structure without forming a surface layer of pigment. What remains essential, however, is the color harmony. Subdued, warm tones of ochres, browns, muted greens, and shades of red – carry a calm and depth that cannot be achieved with synthetic pigments. These are the colors of earth, sun, and fire – reflections of a world where people once lived in rhythm with nature.

In the hands of a palm-maker, every hue has meaning:

Yellows speak of light and renewal,
Greens of life and hope,
Reds of strength and faith.

Thus, when a palm is created, it is not merely a composition of colors – it is a story of the world, captured in the tones of fields, forests, and meadows.

The dyeing process involves soaking bundles of plants in a prepared solution – a task requiring care and experience. The duration of soaking determines the quality and durability of the material. Too long in the dye, and the plants become brittle, which affects the palm's appearance.

Drying and dyeing fill the autumn months. When all the materials are finally ready, the long winter evenings arrive when the Vilnius palm is born.

The Birth of a Palm

It all begins in silence. On a table covered with bundles of dried grasses, with the scent of herbs hanging in the air like a memory of past summers. The palm-maker sits, taking a moment to look over these gathered treasures of nature – every stem, every flower has its place, its meaning. In her hands, from seemingly ordinary materials, something extraordinary is born – a palm that connects the past with the present.

The weaving process is like a quiet prayer. It requires not haste, but focus and rhythm. First comes the core – strong and straight, made from a hazel branch. This is the backbone of the palm, its heart.

There is a beautiful legend explaining why Vilnius palms are woven on hazel sticks:

When the Virgin Mary walked with the Child in her arms, sudden heavy rain began to fall. Soaked and worried for her Child, she had nowhere to take shelter. No tree offered protection – only the humble hazel, small and unassuming, lifted its branches to form a cozy refuge. Mary blessed the tree, wishing that its branches would grow straight, strong, and resilient. And so it was. Hazel branches are straight, and only they are suitable for weaving a Vilnius palm.

Layer by layer, the palm-maker wraps the branches with dried grasses and herbs that survived the winter. Every gesture is intentional, repeated across generations like a melody remembered from childhood. There are no random movements here but the rhythm of hands and heart.

The palm is born out of focus and conversations or sometimes in complete silence. In these moments, something more than an Easter decoration is born. It is memory passed down through generations, from mother to daughter, from grandmother to granddaughter...

A Palm as Unique as the Soul

Every Vilnius palm reflects the sensitivity and imagination of its creator, her experiences, devotion to tradition, and love of nature. Some rise slender, like soaring towers, while others branch into fanciful fans, full of intricate details. No two palms are alike, even though they all draw from the same materials: grasses, flowers, and herbs. This is craftsmanship where individuality meets ritual, and creativity intertwines with symbolism. The form of a palm tells as much about its maker as its colors and choice of plants: it carries the heart, patience, skill, and a piece of the ancestors.

Rolled Palm

Described by Ferdynand Ruszczyk and known locally as the “ruszczycówka,” this is one of the most characteristic and recognizable forms of Vilnius palms. Its shape resembles a cylinder, densely woven with colorful flowers. Behind its simple, geometric form lies extraordinary precision.

Flowers can be arranged along the length of the

palm, forming long bands and streaks of color that emphasize the slenderness of the structure, or woven into symmetrical diamonds, creating the effect of an intricately crafted mosaic. Each diamond, each line of flowers is carefully considered – the colors harmonize, forming subtle transitions and contrasts that give the palm a sense of depth and space.

Creating a rolled palm requires patience and experience. Flowers are laid layer by layer, meticulously secured with thread or wire to ensure stability. Despite its apparent simplicity, the rolled palm reflects the maker's individuality: her sense of color, the rhythm of her hands, and the way she blends nature with tradition. It is not merely decoration – it is a symbol of harmony, order, and beauty in Vilnius tradition.

Rosebud Palm

Rosebud palms are the most delicate and airy among all Vilnius palm forms. Their charm lies in the intricate, tiny structure – individual flowers wrap around a hazel branch like miniature bouquets, creating the impression of a light floral braid. Slimmer and more refined than other palms, rosebuds seem to float in the air, capturing a moment of springtime and summer beauty.

Making rosebud palms requires exceptional precision and patience. Each tiny flower is attached individually to encircle the branch in a uniform, harmonious manner. Their subtlety does not imply simplicity; rather, the small-scale construction reflects the palm-maker's experience and sensitivity, as well as her ability to create beauty from the smallest elements of nature. These palms exude lightness and grace, like tiny pearls woven around the palm, adding finesse and harmony.

Flat Palm

The flat palm stands out for its spatiality and geometric simplicity. Unlike other forms, its flowers and herbs are arranged in a wide, almost two-dimensional composition that fans out around the hazel branch. Its form appears calm, harmonious, and orderly, yet also subtle and striking.

Creating a flat palm requires a keen sense of proportion and symmetry. Flowers are carefully placed in rows or gentle bands to maintain balance and an

aesthetic rhythm. The flat palm symbolizes tranquility and equilibrium. Its orderly, colorful design reflects the patience of the creator, and every detail from the smallest flower to the wide expanse of the composition is a testament to love for nature and folk art. Historically, flat palms were used for placing behind paintings or on ceiling beams.

Conical Palm

The conical palm is distinguished by its upward-reaching silhouette, resembling a natural cone. Majestic and dynamic, this form combines rhythm and symmetry with a sense of proportion. Flowers and herbs are arranged so that the base is wide, gradually tapering toward the top, giving the impression of natural ascension toward the sky. Among palm-makers, it is sometimes called a “wreath-shaped palm.”

Creating a conical palm requires precision and planning. Each layer of flowers, leaves, or grasses is placed with awareness of space and balance, ensuring stability while maintaining visual lightness. Symmetrical color arrangements emphasize the rhythm of the form, and the gradual tapering adds dynamism and elegance. The conical palm symbolizes growth, development, and striving upward – toward heaven and spirituality. Its shape reflects the natural order of the world: a stable base, vibrant middle layers, and a peak reaching skyward. Within its harmony is the maker's patience, sense of form and color, and deep connection to a tradition alive in the Vilnius region for generations.

Crown of St. Casimir or Kaziuk Heart

This type of palm is inseparably linked to the cult of St. Casimir, son of Casimir IV Jagiellon and Elizabeth of Austria. Known from childhood for his piety, temperance, and care for the needy, he lived modestly despite his royal birth, dedicating himself to prayer and Christian virtues. He died young, at 25, and his heroic life became a symbol of purity, devotion, and selflessness. Canonized by Pope Paul V in 1602, St. Casimir was declared the patron saint of Lithuania. He is buried in Vilnius Cathedral, and his memory is tied to the oldest fair in Vilnius.

Crown palms, also called Kaziuk hearts, reflect

this spiritual and folk tradition in artistic form. Their defining feature is a top shaped like a heart or crown, symbolizing both the saint's holiness and the love and care he extends to the faithful. Flowers and herbs are arranged to create a graceful composition, drawing the eye to the heart or crown at the center is a sign of the saint's spiritual presence in the community.

These palms are exceptionally colorful and decorative, often combining small plants with larger, striking flowers. Long cereal stalks are particularly useful in their construction. Making such a palm requires precision, patience, and imagination in order to combine symbolism, the rhythm of colors, and the natural shape of branches into a harmonious whole.

Vilnius palms, so diverse in form and color reflect the soul of their maker as each one is unique and irreplaceable. From tiny rosebuds wrapping branches, to intricately woven cylinders, to majestic crowns of St. Casimir, every palm carries the personal rhythm, sensitivity and imagination of the palm-maker.

Yet within this diversity runs a common thread – a bond with tradition, nature, and the past. Just as the human soul is unique, so too is each palm. In their colors, shapes, and symbolism shines the richness of emotion, spirituality, and local tradition. The Vilnius palm is not merely a decoration for Palm Sunday processions or the Kaziuk Fair but it is a living testament to human creativity, faith, and memory that endures and connects generations.

Crossing Boundaries

Creating a Vilnius palm is an art that connects tradition and the challenges of the modern world. It is not merely a tradition but also a response to the demands of everyday life, new ways of experiencing art and the need to share heritage with a wider audience. In this sense each palm becomes a bridge between generations: the past meets the present, and local tradition intertwines with the rhythm of contemporary life, while retaining its deep spiritual and symbolic-artistic value.

Each palm, regardless of size, requires precision, patience, and a sense of rhythm. A small palm, though delicate and easy to carry, presents no lesser demands. Every flower must be perfectly shaped, every detail carefully considered, so that

even a miniature composition preserves harmony and symbolism. A large palm, on the other hand, presents a physical challenge: achieving proper stability, balancing colors, and arranging all elements so that the structure can support the weight of flowers and ribbons while maintaining visual lightness and finesse.

Teresa Michalkiewicz has created record-breaking palms. She is the author of the smallest palm – no larger than a matchstick. Despite its tiny size, it captivates with craftsmanship with a precision that conveys the full richness and rhythm of a traditional Vilnius palm.

She is also the creator of Lithuania's tallest palm, measuring 6.4 meters, recorded in the Guinness World Records. This impressive construction required extraordinary strength and patience. The palm not only draws attention with its monumental form but also demonstrates how tradition can connect generations and inspire admiration far beyond the local community. Many of her two- and three-meter palms adorn churches in Lithuania and Poland, and some have even been presented to Pope Francis and to heads of state. For the centenary of Lithuania's independence, Teresa created the Palm of the Century, 2.3 meters tall, woven from one hundred rolled palms in the national colors of Lithuania – yellow, green, and red. This palm was displayed in the Lithuanian Parliament as part of the centennial celebrations.

Creating one tall palm takes Teresa over two weeks. According to her, a dedicated palm-maker attends to every detail – the pattern must be perfect. If a stalk of timothy grass “looks” the wrong way, it must be repositioned. Senior masters still create so-called “rolled rows” – intricately arranged lines of herbs and flowers that demand absolute precision. Even the smallest error disrupts the harmony of the pattern. It is painstaking and exhausting work, yet a true Vilnius palm is precisely such a row, full of effort and heart. Only those who appreciate its value truly own it, she says.

Another record-setting palm-maker is Agata Granicka, a seventh-generation artist, repeatedly recognized for her masterful works. Her creations combine the precision of tradition with daring innovation, giving classical Vilnius palm art new, impressive forms.

For the 700th anniversary of Vilnius (2023), Agata

created an extraordinary ten-meter palm composed of 700 smaller palms. Installed in Cathedral Square as the centerpiece of the Kaziuk Fair, it amazed passersby with the harmonious rhythm of colors and forms. Each of the incorporated smaller palms was a miniature work of art – carefully woven, retaining its individual character, yet fully integrated into the overall structure. The entire composition was not only a tribute to tradition but also a display of creative vision and innovative thinking – traditional motifs combined into a monumental, spatial arrangement that redefined the classical concept of a Vilnius palm.

For the 300th anniversary of the church in Szyłany, a small town in the Vilnius region, she prepared a five-meter ruszczykówka with a diameter of 60–80 centimeters. This intricately woven palm blended traditional patterns with innovative precision in the selection of plants and colors, becoming a symbolic link between regional history and the contemporary appreciation of folk art.

Both projects demonstrate Agata Granicka's exceptional ability to connect generations and preserve tradition while introducing modernity and creativity, making each palm a unique, monumental work of art. For her, breaking stereotypes is a response to the challenges of the modern world.

Under the initiative of Dr. Grażyna Gołubowska, chief specialist of the Culture and Tourism Department of the Vilnius District Municipality, an interactive, mobile palm exhibition was created. Its form allows it to reach a wide audience. De-

veloped as part of the project “Rediscovering the Roots of the Regions”, the exhibition combined tradition with modernity, showing that cultural heritage is not a past locked in glass cases, but a living practice that engages, teaches, and inspires new generations.

The tradition of weaving the Vilnius palm is inscribed on Lithuania's Intangible Cultural Heritage list, and very soon it will be submitted for UNESCO recognition – an international acknowledgment of the exceptional value of this cultural heritage.

Kurpic Palms and Vilnius Palms though differing in form, color and technique, share a common source – rooted in a love of nature, a need to create, and respect for what has been passed down by ancestors. Each is not only a work of the hands but also of the heart – a record of human sensitivity, patience, and faith.

In the Kurpie region, the palm remains a symbol of simplicity and strength, combining colors with quiet power. In Vilnius it enchants with intricacy, rhythm, and harmony. Two traditions, two worlds yet one message – beauty can be a prayer, and the work of the hands a form of memory.

In every palm – from the smallest to those reaching toward the sky – lies the echo of ancient voices and the contemporary desire to preserve what is fleeting. For a palm, regardless of where it is made, is more than just an Easter decoration. It is a symbol of endurance – proof that tradition can live on as long as someone believes in its meaning and gives it new shape.













